ul. św. Anny 12

Cena 20 gr.

ECHO SPOŁECZNE

miesięcznik poświęcony sprawom społecznym i pracowniczym

Nr. 8 — Warszawa — sierpień 1935 r. — Rok III

Pracownicy Ubezpieczeń Społecznych w obliczu wyborów

Dziennik Ustaw R. P. z dnia 10 lipca r. b. (Nr. 47) przyniósł między innemi zasadnicze dla dnia dzisiejszego dwie ustawy. Zawierają one normy o ordynacji wyborczej do Sejmu (poz. 319) oraz ordynacji wyborczej do Senatu (poz. 320). W ślad za tem w następnym numerze (Nr. 48) z dnia 13 lipca rb. ukazały się rozporządzenia wykonawcze Ministra Spraw Wewnętrznych, ustalające regulamin: dla zgromadzenia okręgowego (poz. 324); o spisach wyborców do Sejmu (poz. 325) i Senatu (poz. 326). Wreszcie zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 lipca rb. zamieszczone w Nr. 49 Dziennika Ustaw R. P. o najbliższych wyborach do Sejmu (poz. 327) i Senatu (poz. 328) zamyka całość aktów ustawodawczych, koniecznych dla podjęcia postępowania wyborczego do Sejmu i Senatu.

Ordynacje wyborcze wykazują w sposób wyraźny, jak ciekawą ewolucję przeszła w ostatnich czasach cała konstrukcja państwa. Konstrukcja współczesna prowadzi nas w najbliższej konsekwencji do idei państwa społecznego.

Ujemne doświadczenie wieku ubiegłego w dziedzinie sztucznie zbudowanej na teorji umowy społecznej (R o u s s e a u) supremacji jednostki nad zbiorowością państwowo zorganizowaną zbudziło niedawno ostrą reakcję. W dwóch zasadniczych koncepcjach wyraziła się ta reakcja, stawiająca bezwzględnie zbiorowość ponad jednostkę. Jedną z nich to będzie teza o t. zw. państwie totalnem — wszechobejmującem — dążącem do kategorycznego objęcia swoją reglamentacją wszystkich dziedzin człowieka—obywatela. Drugą jest państwo komunistyczne podporządkowujące jednostkę masie tak pod względem prawnym jak i ekonomicznym.

Te skrajności usunęła najnowsza myśl ustrojowa Polski. Jak współczesna nauka prawa państwowego ustala, że podstawową prawdą stosunku społecznego jest nietylko wyłączne działanie prądów egzotycznych i od środkowych, ale jednocześnie działanie równie potężne — prądów dośrodkowych i społecznych (L. P e t r a ż y c k i, R. S t a m l e r, R. S m e n d), jak dalej twierdzi teorja, że równoczesne działanie tych prądów jest warunkiem należytego funkcjonowania i racjonalnej treści organizacji społecznej (L e F u r, D u g u i t, H a u r i o u) tak ostatnie akty prawne, dotyczące naszego ustroju, ustalają, że Państwo winno dążyć do zespolenia jednostki i zbiorowości w najwyższej wartości „zasług i wysiłku na rzecz dobra zbiorowego" (art. 7 ust. 1 konstytucji kwietniowej), a to dla wydobycia z rządzących życiem społeczeństw praw socjologicznych pozytywnej budowy państwowej, budowy państwa społecznego.

Ten etap ewolucyjny, o którym wspominamy, prof. W. M a k o w s k i w swej publikacji, traktującej o zagadnieniach współczesnego konstytucjonalizmu, nazwał przejściem „od zagadnienia władzy do zagadnienia organizacji". Ta organizacja jednak nie będzie w ujęciu ostatnich naszych zmian ustrojowych równoznaczna z pojęciem organizacji sił społeczeństwa państwowo zorganizowanego w ramach partyj politycznych. Takie organizacje dały w następstwie w Państwie demoliberalnem delekoidące zatomizowanie obywateli pod względem politycznym. Stąd powstało owo chorobliwe zjawisko — obcości Państwa wobec jego wielomiljonowej rzeszy obywateli, jego odosobnienie, a raczej — wyodrębnienie.

Dziś rzucono tezę o państwie społecznem. W praktyce teza ta znalazła swój wyraz niewątpliwie w szeregu postanowień obu ordynacyj wyborczych. Z tego punktu widzenia bowiem musimy traktować przepisy, które wprowadzają do kolegjów przedwyborczych przy wyborach do Sejmu i Senatu — przedewszystkiem związki zawodowe i inne organizacje o charakterze zawodowym. Tak ma nastąpić powiązanie obywatela z Państwem. Nie drogą więzi przymusowej, nie drogą więzi mechanicznej — poprzez partje polityczne. Pomostem najlepszym i najtrwalszym, łączącym bezpośrednio jednostkę z formą organizacyjną zbiorowości — Państwem, mają na pierwszym planie — organizacje społeczne. Z tych organizacyj zaś najpotężniejsze, oparte o szerokie podstawy społeczne i wyposażone w duży formalnie i materjalnie zasięg wpływów na społeczeństwo — związki zawodowe.

W ostatnim numerze „Echa Społecznego" (nr. 7-1935, str. 3) omawiano szczegółowo na tle ordynacji wyborczej sejmowej i senackiej nowe uprawnienia polityczne organizacyj pracowniczych. W tym też artykule stwierdzono jeszcze, że świat pracy musi być reprezentowany w taki sposób w zgromadzeniach wyborczych, aby posiadał dostateczną siłę liczebną do wystawienia kandydatów pracowniczych w tych okręgach, w których mieszczą się większe ośrodki zatrudnienia. Są to założenia ogólne, któremi będą się kierowały wszystkie związki zawodowe w swej akcji, związanej z wyborami do izb ustawodawczych. Są one jednak jednocześnie pewnym postulatem sfer pracowniczych w kierunku należytego uwzględnienia i zrealizowania w pozytywnych ustaleniach składu zgromadzeń wyborczych i przedstawicieli warstw pracowniczych, zrzeszonych w poszczególnych związkach zawodowych.

To też omawiając obecnie sprawę uczestnictwa przedstawicieli Związku Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w pracach, związanych z akcją wyborczą, przyjmujemy zasadę konieczności słusznej, odzwierciadlającej istotny stan rzeczy, reprezentacji świata pracy nietylko w zgromadzeniach przedwyborczych, ale w samych izbach ustawodawczych, tak w Sejmie, pierwszej izbie ustawodawczej, w składzie swym opartej głównie na czynniku emocjonalnym, jak w Senacie, izbie drugiej, opierającej swój skład na czynniku racjonalnym.

Jak podnoszono słusznie konieczność uczestnictwa ogólnego związków zawodowych w pracach przedwyborczych, tak podnieść obecnie musimy istotnie konieczne współdziałanie w tej dziedzinie przez swych przedstawicieli Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych. Ta sprawa nie może być stawiana w sposób fakultatywny czy też metodą, złudną w zagadnieniach społecznych, metodą domniemania czy analogji. Związek winien niewątpliwie sprawę tę traktować jako swoje prawo zasadnicze, istniejące bezwzględnie, tak z uwagi na sam charakter Związku jako organizacji zawodowej, jak przedewszystkiem z uwagi na swoje dostateczne pod każdym względem kwalifikacje do pełnego sprawowania nałożonego przez to prawo zasadnicze obowiązku. Prawo wyborcze bowiem jest dziś już prawem wyłącznie objektywnem, a więc nie polega ono na zaspokajaniu przyrodzonych uprawnień człowieka - obywatela, ale ma być współdziałaniem obywatelskiem w organizacji społeczności państwowej, jak powiada A. P i a s e c k i w swym artykule p. t. Droga do władzy w świetle nowej konstytucji (Nowe Państwo, tom IV, z 1 (13), 1935, str. 19 — 34).

W tym też znaczeniu rozumieć należy prawo zasadnicze Związku do pełnego uczestnictwa w zgromadzeniach okręgowych, a dalej do osiągnięcia swej reprezentacji w ramach izb ustawodawczych. To główne przeobrażenie w tezach ustrojowych — przejście z prawa wyborczego o charakterze podmiotowym na prawo wyborcze o zasadzie wyłącznie przedmiotowej— stawia, podkreślamy, specjalne obowiązki wobec wszystkich organizacyj pracowniczych, a wśród nich i wobec związków zawodowych sensu stricto.

Zgodnie z duchem konstytucji, zgodnie z linją przewodnią twórców konstytucji oraz w myśl zasad, przyjętych w ordynacjach wyborczych, skład parlamentu musi być rozpatrywany nietyle pod kątem fachowości, ile pod kątem bliskości, bezpośredniości związku ze społeczeństwem, ile pod kątem zaufania społecznego. Nie będziemy więc oczekiwać od parlamentu, a zwłaszcza od Sejmu, inicjatywy kierowniczej, bo władza jego w konstytucji kwietniowej została sprowadzona do racjonalnych ram, właściwych izbom ustawodawczym. Będziemy natomiast szukali w parlamencie ujawnienia dojrzałych lub dojrzewających potrzeb społeczeństwa z jednej strony, a z drugiej strony — aprobaty dla proponowanej przez inicjatywę zaradczą normy społecznej. W tych słowach, wypowiedzianych przez prof. W. M a k o w s k i e g o w ramach dyskusji nad referatem posła P o d o s k i e g o o składzie Sejmu jeszcze w dniu 28 stycznia 1932 roku, kryje się doniosła teza, która każe nam podnieść w chwili obecnej analizę szczegółową uczestnictwa związków zawodowych w nadchodzącym doniosłym akcie państwowym. Stąd zatem wyodrębiamy z dotychczasowych rozważań natury ogólnej Związek Zawodowy Pracowników Ubezpieczeń Społecznych, aby móc ustalić jego rolę i jego zakres działania w najbliższych tygodniach.

Jak wyjaśnił premjer W. S ł a w e k w swej ostatniej mowie, głównem zadaniem ordynacji wyborczej będzie próba stworzenia nowej organizacji politycznej społeczeństwa. W skład parlamentu winni zatem wejść ludzie bliscy społecznym potrzebom i interesom, czy też, co w praktyce wielokrotnie będzie się pokrywało, przedstawiciele organizacyj społecznych, bliskich istotnym przejawom życia społecznego. Sejm zatem przedewszystkiem, a dalej i Senat mają stać się przedstawicielstwem całego społeczeństwa państwowo zorganizowanego, a nie zlepkiem leaderów stronnictw politycznych czy ich mężów zaufania, mają stać się terenem legalnej, uczciwej obrony potrzeb i interesów przez wszystkie warstwy, a przedewszystkiem przez organizujący się obecnie z konieczności na nowej płaszczyźnie polski ruch zawodowy.

Związek Pracowników Ubezpieczeń Społecznych zrzesza w swych szeregach wszystkich niemal pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych.

Wystarczy podać kilka suchych danych cyfrowych, aby uzmysłowić sobie, jak wielką rolę i jak wysoce wartościowe zadania leżą przed ubezpieczeniami społecznemi, jako instytucjami użyteczności publicznej i opieki społecznej, a przedewszystkiem jak wielkie pole wpływów mają przed sobą ci wszyscy, którzy pracują w tych instytucjach i mają bezpośredni kontakt, stale niemal stykanie się z idącemi w tysiące rzeszami ubezpieczonych. Dla tych też przedewszystkiem obecnie względów, dla wykazania jak blisko życia społecznego są pracownicy ubezpieczalni, zrzeszeni w Związku, jak szeroki mają przed sobą widnokrąg tego życia, korzystamy z opracowań statystycznych. Dlatego musimy pominąć tak ważną i nigdy niewyczerpaną kwestję roli samych ubezpieczeń społecznych w konstruowaniu gruntownem życia państwowego.

Jak wiadomo mamy w Polsce cztery rodzaje zasadnicze ubezpieczeń społecznych. Są to ubezpieczenia: a) na wypadek i choroby i macierzyństwa b) emerytalne na wypadek niezdolności do pracy, starości, śmierci i wreszcie d) na wypadek bezrobocia. Świadczenia wszystkich rodzajów ubezpieczeń społecznych łącznie z robotniczem zabezpieczeniem na wypadek bezrobocia wyniosły w okresie od 1925 — 1933 roku — 3.094.000.000 złotych. Już to daje miarę, jak szerokim zasięgiem obejmują ubezpieczenia społeczeństwo. Spójrzmy jednak na szczegółowe wyliczenie zakresu każdego z tych czterech rodzajów ubezpieczeń.

Według ostatnich obliczeń ilość ubezpieczeń we wszystkich ubezpieczalniach społecznych (bez Górnego Śląska) wynosiła w marcu b. r. — 1.630.415 pracowników zgłoszonych przez 407.261 zakłady pracy. Ponieważ w ubezpieczeniu tem ze świadczeń korzystają również członkowie rodziny ubezpieczonego, przyjąć można, że zabezpieczenie chorobowe obejmuje około 5 miljonów osób. Czyli blisko szósta część ludności naszego Państwa korzysta ze świadczeń i z usług pracowników ubezpieczalni społecznych.

O zasięgu lecznictwa ubezpieczalni niech świadczą niektóre dane. W kwietniu b. r. udzielono w ubezpieczalniach ogółem 1.083.575 porad, wydano 1.498.450 lekarstw i środków opatrunkowych, liczba chorych w szpitalach, sanatorjach i zakładach położniczych wynosiła w tym miesiącu — 12.433.

Świadczenia w ubezpieczeniu chorobowem wyniosły w ciągu ostatnich lat dziesięciu (1925 — 1934) łącznie — 1.862.000.000 złotych (wraz z Górnym Śląskiem). Suma ta sama mówi o wielotysięcznych rzeszach leczonych. I ostatnio przeciętna na rok 1934 wynosi 1.818,900 osób, korzystających z ubezpieczeń na wypadek choroby.

Ubezpieczenie od wypadków (uszkodzeni, wdowy, sieroty, wstępni) pobierało w roku 1934 — 105.365. Ze świadczeń emerytalnych pracowników umysłowych (renty inwalidzkie, wdowie, starcze, sieroce, wstępnych) korzysta obecnie (dane z roku 1933) — 14.235 osób, ze świadczeń emerytalnych robotników — 156.878. Wreszcie z tytułu świadczeń na wypadek braku pracy korzystało w roku 1933— 14.642 pracowników umysłowych, a 49.394 — robotników. Skoro jeszcze ustalimy, że dochody w tymże roku instytucyj ubezpieczeń społecznych wynosiły ogółem 474,1 miljona złotych (w tem 403,1 miljona zł. w składkach), a wydatki stanowiły pozycję 322,2 miljona zł. w świadczeniach, otrzymamy pełnię żądanego obrazu.

Tyle dane statystyczne. Specjalnie staraliśmy się o dokładne odtworzenie zasięgu pracy ubezpieczalni społecznych, rozumiejąc, że dając zarys tego ogromnego zakresu, ustalimy jednocześnie doniosłe zadania Związku Zawodowego Pracowników tych instytucyj. Musimy bowiem sobie przypomnieć, że jednym z zasadniczych zadań Związku jest szerzenie idei ubezpieczeń społecznych; obowiązek podobnej propagandy i intesywnego poparcia leży, rzecz jasna, i na poszczególnych członkach — pracownikach ubezpieczalni. To jeden moment. Podjęcie to misji o zasadniczej doniosłości dla świata pracy, skoro zważymy, że np. na drodze właśnie odpowiedniego zastosowania ubezpieczeń nauki społeczne pragną znaleść jeden ze sposobów skutecznej walki z bezrobociem. Wystarczy w tym względzie przejrzeć materjały X Kongresu Ubezpieczeniowego (Decimo - Congresso Internazionale degli Attuari), który odbył się w maju ubiegłego roku w Rzymie, aby raz jeszcze podkreślić doniosłą rolę Związku w podjętej akcji. Ale drugi moment dla nas w tej chwili zasadniczy opiera się przedewszystkiem na tych podanych wyżej rzeszach wielotysięcznych, które są częstymi interesantami w biurach ubezpieczalni i z którymi często styka się jej pracownik. Ma on na nich w tym czy w innym sensie wpływ, a przynajmniej wpływ ten w dziedzinie zachęty do ubezpieczania się mieć powienien. Zna wreszcie niewątpliwie istotne ich potrzeby, ich dążenia i żądania. Oto na co nam był potrzebny ten długi szereg statystyczny. Aby wykazać z jak ogromnym odłamem społeczeństwa ma do czynienia bezpośrednio urzędnik ubezpieczalni, a pośrednio organizacja zrzeszająca tych pracowników — Związek Pracowników Ubezpieczeń Społecznych. Stąd też postulat, stwierdzający potrzebę reprezentacji Związku w izbach ustawodawczych nie jest i nie może być traktowany gołosłownie. Jest on jak widzimy oparty o mocne racje i o szeroką — co najważniejsze — podstawę społeczną.

W myśl postanowień ordynacji wyborczej celem przeprowadzenia wyborów obszar Państwa Polskiego zostaje podzielony na 104 okręgi wyborcze. Jest rzeczą niemożliwą do przeprowadzenia, aby w każdem zgromadzeniu okręgowem zasiadał przedstawiciel czy przedstawiciele Związku. Zważyć należy, że Związek liczy 51 oddziałów. A dalej — zakres terytorjalny tych oddziałów nie pokrywa się prawie w żadnym wypadku dokładnie z zakresem terytorjalnym tego czy innego okręgu wyborczego. Są oddziały Związku, które swym zasięgiem wykraczają mniej lub więcej poza okręg wyborczy. Są też jednak i takie oddziały, które stanowią zaledwie wycinek drobny reprezentacji świata pracy danego okręgu. Już ordynacja wyborcza ogólnie starała się te kwestje uregulować. Wszelkie kolizje terytorjalne rozstrzyga definitywnie jednak dopiero rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 11 lipca r. b., ustalając regulamin do okręgowego zgromadzenia wyborczego. Zgodnie z tym aktem w myśl § 7 ust. 1 organem powołanym do wyboru delegatów organizacji zawodowej jest zebranie przedstawicieli jej podstawowych jednostek organizacyjnych, działającvch na obszarze danego okręgu wyborczego. Każda jednostka organizacyjna wysyła: 2 delegatów na to zebranie, jeżeli liczy powyżej 100 członków, natomiast 1 delegata, jeżeli jest organizacją, nieprzekraczającą ilościowo 100 członków.

Dalszy ciąg na str. 2-ej

Przed wyborami do Izb Ustawodawczych

Mianowanie Gener. Komisarza Wyborczego

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował — w myśl kalendarza wyborczego do Sejmu i Senatu — w dn. 16 ub. m. generalnego komisarza wyborczego i jego zastępcę.

Generalnym komisarzem wyborczym został p. Stanisław Giżycki — sędzia Sądu Najwyższego a jego zastępcą sędzia Adam Chechliński.

W „Dzienniku Ustaw" Nr. 48 z dn. 13 ub. m. ukazały się 3 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z dn. 11-go lipca 1935 r., wydane na podstawie nowych ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu.

Pierwsze z nich zawiera:

regulamin do zgromadzenia okręgowego.

Na podstawie regulaminu wybory do zgromadzenia okręgowego zarządzają wojewodowie i komisarz rządu na m. st. Warszawę w ciągu 5-ciu dni po zarządzeniu wyborów do Sejmu. Zarządzenia wojewodów zawierać będą oznaczenie organów, mających dokonać wyborów delegatów do zgromadzenia, termin zebrania się każdego z tych organów, oraz określenie liczby delegatów, przypadającej na każdy organ. Wybory do zgromadzenia okręgowego muszą być ukończone nie później, niż 20-go dnia po zarządzeniu wyborów do Sejmu. Organami powołanemi do wyboru delegatów na zgromadzenia okręgowe są: rady izb rolniczych, rady powiatowe, zebrania plenarne izb przemysłowo-handlowych i izb rzemieślniczych, zebrania przedstawicieli zarządów podstawowych jednostek organizacyj zawodowych, zarządy zrzeszeń technicznych, zarządy kobiecych organizacyj społecznych, rady izb lekarskich, adwokackich i notarjalnych, senaty szkół akademickich, względnie ogólne zebrania profesorów tych szkół.

Delegatem do zgromadzenia okręgowego może być każdy obywatel Rzeczypospolitej bez różnicy płci, który przed dniem zarządzenia wyborów do sejmu ukończył 24 lata i zamieszkiwał conajmniej rok w okręgu wyborczym, oraz nie jest pozbawiony w myśl art. 3 ordynacji wyborczej prawa wybierania do Sejmu. Uchwały organów uprawnionych do wyboru delegatów są ważne bez względu na ilość obecnych. Za wybranych na delegatów uznaje się kandydatów, którzy otrzymali w pierwszem głosowaniu głosy większości. Jeżeli pierwsze głosowanie nie daje wyniku, wówczas zostaje zarządzone głosowanie ściślejsze, które jest ostateczne. Przewodniczący organów powołanych do wyboru delegatów przesyłają niezwłocznie przewodniczącemu okręgowej komisji wyborczej, oraz okręgowemu komisarzowi wyborczemu odpisy protokółów z wyboru delegatów do zgromadzenia okręgowego.

Powyższy regulamin stosuje się odpowiednio na obszarze województwa śląskiego ze znianami wynikającemi z art. 94 ordynacji wyborczej, a przy wyborach do Sejmu śląskiego — ze zmianami, wynikającemi z art. 95 ordynacji wyborczej.

Drugie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych dotyczy:

— spisów wyborców do Sejmu.

Na podstawie tego rozporządzenia spisy wyborców do Sejmu sporządzane na podstawie rejestrów, prowadzonych przez gminy. Osoby przybyłe, celem zamieszkania w gminie, lecz nie wpisane jeszcze do rejestru mieszkańców, będą umieszczone w spisie wyborców na podstawie zameldowania, oraz przedłożenia wymeldunku z poprzedniego miejsca zamieszkania.

W spisach wyborców będą umieszczeni obywatele Rzeczypospolitej, którzy ukończyli 24 lata i zamieszkują w gminie conajmniej od dnia poprzedzającego dzień zarządzenia wyborów. Obywatele polscy zamieszkali w przededniu zarządzenia wyborów do Sejmu na obszarze w. m. Gdańska będą wciągnięci do spisów wyborców m. Gdyni.

Ostatnie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych dotyczy

— spisów wyborców do Senatu.

Spisy wyborców do Senatu wedle tego rozporządzenia prowadzą powiatowe władze administracji ogólnej, a w m. st. Warszawie komisarz rządu. Do spisu są wciągnięci obywatele, którym w przeddzień zarządzenia wyborów do izb ustawodawczych służy prawo wybierania do Senatu. Szkoły, których ukończenie stanowi jeden z tytułów prawa wybierania do Senatu są wyszczególnione w specjalnym wykazie, załączonym do rozporządzenia. Obywatele, mający prawo wybierania do Senatu z tytułu zasługi osobistej, lub wykształcenia będą wciągnięci do spisów, jeżeli udowodnią, że im to prawo przysługuje. Obywatele, mający prawo wybierania z tytułu zaufania są wciągani do spisów z urzędu.

Kalendarz wyborczy do Sejmu i do Senatu

Do 16-go lipca — Prezydent Rzplitej powołuje generalnego komisarza wyborczego i jego zastępcę.

Do 25-go lipca — minister spraw wewnętrznych powołuje okręgowych komisarzy wyborczych. Generalny komisarz wyborczy powołuje przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych, oraz ich zastępców. Wydziały wojewódzkie powołują członków okręgowych komisyj wyborczych, oraz ich zastępców.

Do 1-go sierpnia — przewodniczący okręgowych komisyj wyborczych powołują przewodniczących obwodowych komisyj wyborczych, oraz ich zastępców.

Do 4-go sierpnia — władze administracji ogólnej i przełożeni gmin powołują członków obwodowych komisyj wyborczych, oraz ich zastępców. Ukończenie sporządzania spisów wyborców do Sejmu przez przełożonych gmin. Ukończenie wyborów do zgromadzeń okręgowych. Zgłaszanie delegatów do zgromadzeń okręgowych przez wyborców.

Do 5-go sierpnia — przełożeni gmin przesyłają spisy wyborców przewodniczącym obwodowych i okręgowych komisyj wyborczych. Przewodniczący organów, dokonywujących wybory delegatów do zgromadzeń okręgowych, przesyłają odpisy protokółów z wyboru delegatów przewodniczącym okręgowych komisyj wyborczych i okręgowym komisarzom wyborczym. Władze administracji ogólnej ogłaszają o podziale powiatu na obwody głosowania. Przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych podają do wiadomości publicznej godziny urzędowania obwodowych komisyj wyborczych, oraz termin i miejsce wyłożenia spisu wyborców i wnoszenia reklamacyj.

7-my sierpnia — przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych wykładają do publicznego przeglądu spisy wyborców do Sejmu.

Do 9-go sierpnia — przewodniczący okręgowych komisyj wyborczych unieważniają wybór delegata do zgromadzenia okręgowego, jeżeli wybór ten został dokonany niezgodnie z prawem i zarządzają wybory uzupełniające.

14-ty sierpnia — ostatni dzień wyłożenia do publicznego przeglądu spisów wyborców. Zgromadzenia okręgowe zbierają się w celu ustalenia listy kandydatów na posłów.

19-ty sierpnia — przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych przesyłają zażalenia i nieuwzględnione sprzeciwy przewodniczącym okręgowych komisyj wyborczych.

Do 19-go sierpnia — kandydaci na posłów przesyłają do komisji okręgowej oświadczenie o zgodzie na kandydowanie.

20-ty sierpnia — okręgowe komisje wyborcze przystępują do zatwierdzania list kandydatów na posłów.

Do 23-go sierpnia — zastępcy kandydatów, wpisani przez okręgową komisję wyborczą na listę kandydatów na posłów przesyłają do komisji okręgowej oświadczenie o zgodzie na kandydowanie.

Do 24-go sierpnia — przewodniczący okręgowych komisyj wyborczych po rozpoznaniu zażaleń i sprzeciwów, nakazują obwodowym komisjom wyborczym wciągnięcie, lub skreślenie ze spisu osoby, wnoszącej zażalenie lub sprzeciw.

Do 26-go sierpnia — obwodowe komisje wyborcze wprowadzają do spisu wyborców zmiany nakazane przez przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych.

Do 29-go sierpnia — przewodniczący okręgowych komisyj wyborczych ogłaszają listę kandydatów na posłów ze wskazaniem dnia i godzin głosowania.

7-go września — przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych wykładają do publicznego przeglądu ostatecznie ustalony spis wyborców.

8-go września— głosowanie do Sejmu.

11-go września — okręgowe komisje wyborcze przystępują do ustalenia wyniku głosowania w okręgu i przyznania mandatów kandydatom na posłów.

20-go września — generalny komisarz wyborczy ogłasza w gazecie rządowej wynik wyborów do Sejmu.

Do 23-go września — generalny komisarz wyborczy przesyła każdemu wybranemu posłowi list wierzytelny.

Do 27-go września — wnoszenie do Sądu Najwyższego protestów przeciwko wyborom.

* * *

Do 30-go lipca — generalny komisarz wyborczy powołuje przewodniczących wojewódzkich kolegjów wyborczych, oraz ich zastępców.

Do 2-go sierpnia — przewodniczący okręgowych komisyj wyborczych do Sejmu powołują przewodniczących zebrań obwodowych, oraz ich zastępców.

Do 5-go sierpnia władze administracji ogólnej przesyłają spisy wyborców do Senatu przewodniczącym zebrań obwodowych i przewodniczącemu okręgowej komisji wyborczej do Sejmu. Władze administracji ogólnej ogłaszają o podziale powiatu na obwody wyborcze. Przewodniczący zebrań obwodowych podają do wiadomości publicznej godziny swego urzędowania, tudzież termin i miejsce wyłożenia spisu wyborców i wnoszenia reklamacyj.

7-go sierpnia — przewodniczący zebrań obwodowych wykładają do publicznego przeglądu spisy wyborców do Senatu.

19-go sierpnia — przewodniczący zebrań obwodowych przesyłają zażalenia i nieuwzględnione sprzeciwy przewodniczącym okręgowych komisyj wyborczych do Sejmu.

Do 22-go sierpnia — przewodniczący okręgowych komisyj wyborczych do Sejmu po rozpoznaniu zażaleń i sprzeciwów, nakazują przewodniczącym zebrań obwodowych wciągnięcie lub skreślenie ze spisu osoby, wnoszącej zażalenie lub sprzeciw.

Do 24-go sierpnia — przewodniczący zebrań obwodowych wprowadzają do spisu wyborców zmiany, nakazane przez przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych do Sejmu.

25-go sierpnia zebrania obwodowe wybierają delegata do wojewódzkich kolegjów wyborczych.

1-go września zebrania obwodowe wybierają ponownie delegata w przypadku unieważnienia poprzedniego wyboru przez przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej do Sejmu.

15-go września — wojewódzkie kolegja wyborcze powołują senatorów, oraz ich zastępców.

20-go września — generalny komisarz wyborczy przesyła listy wierzytelne senatorom, powołanym w wojewódzkich kolegjach wyborczych.

Do 27-go września — Prezydent Rzeczypospolitej powołuje senatorów i przesyła akt powołania generalnemu komisarzowi wyborczemu. Wnoszenie do Sądu Najwyższego protestów przeciwko wyborom w wojewódzkich kolegjach wyborczych.

Do 30-go września — generalny komisarz wyborczy wydaje listy wierzytelne senatorom, powołanym przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Przewodniczący kolegjów przesyłają Sądowi Najwyższemu protesty wraz z aktami zaskarżonych czynności, biuru zaś Senatu — odpisy protestów.

Pracownicy Ubezpieczeń Społecznych w obliczu wyborów

(Dokończenie ze str. 1-ej).

Ustęp 4 § 7 ustala co należy rozumieć przez organizacje zawodowe. Pod nazwą tą rozporządzenie obejmuje: związki i stowarzyszenia zawodowe, albo zrzeszenie tych związków czy stowarzyszeń, które działają w interesie ekonomicznym i kulturalnym pracowników fizycznych i umysłowych oraz są objęte przepisami o pracowniczych związkach zawodowych lub przepisami o stowarzyszeniach.

Ten więc przepis odnieść należy do naszego zagadnienia — do udziału we współpracy przedwyborczej Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych. Doniosłe funkcje jakie są przywiązane do służby w instytucjach ubezpieczeń społecznych, jak również zasadnicza i na wiel kąskalę zakrojona rola Związku, zagwarantują niewątpliwie dostateczny i odpowiadający rzeczywistości udział przedstawicieli Związku w okręgowych zgromadzeniach wyborczych. To jest w świetle powołanej normy rzecz niewątpliwa. Ponadto jednak wszystkie podniesione przez nas tutaj momenty popierają naszą uprzednią tezę — o konieczności ustalenia wśród reprezentantów świata pracowniczego w pierwszej izbie ustawodawczej i przedstawiciela Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych. Nietylko dlatego, że Związek ten jest naczelną organizacją zrzeszającą pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych, ale przedewszystkiem dlatego, że Związek ten na drodze pośredniej ma szerszą podstawę społeczną — kontaktu bezpośredniego swych członków z wielomiljonowym tłumem obywateli, na których Związek może mieć również wpływ pośredni i znać pośrednio ich żądania i potrzeby.

Ordynacja wyborcza sejmowa ustaliła skład Sejmu na 208 posłów. Ludność w Polsce w myśl spisu z dnia 9 grudnia 1931 r. wynosiła — 32,133,500 osób. Przyjąć jednak należy, że około 65 proc. tej liczby niema z uwagi na brak dostatecznego wieku prawa wybierania do Sejmu. Stąd zatem około 12 miljonów obywateli będzie mogło przystąpić do urn wyborczych. Związki zawodowe liczyły w r. 1933 — 660.000 członków płacących składki. Zrzeszają one zatem blisko 1/6 ludności, uprawnionej do głosowania. W tej ostatniej poważny odsetek stanowi Związek Pracowników Ubezpieczeń Społecznych, który miał 4846 członków w dniu 1 lipca 1935 roku.

Liczba ta oddaje tylko stan liczebny Związku. Musimy jednak zważyć, że promieniowanie pracowników ubezpieczalni, o którem powyżej wzmiankowaliśmy, nie odbywa się tylko w godzinach urzędowania, na terenie pracy biurowej, czy tylko w odniesieniu do ubezpieczonych. Doniosły również moment promieniowania każdego członka Związku zawierać musi jego oddziaływanie przy odpowiedniem zasadniczem jego nastawieniu na rodzinę. W ten więc sposób mamy oddziaływanie dwustronnie: w czasie pracy na ubezpieczonych, a więc na dobre kilka miljonów ludności, z jednej strony, z drugiej strony — oddziaływanie każdego urzędnika na swoje najbliższe otoczenie w życiu prywatnem — rodzinę. Tu znów będziemy dysponować przeszło 20.000 osób, które będą mogły pójść do urn wyborczych z pewnem już nastawieniem i co — najważniejsze — z określonym kandydatem czy kadydatami do izb ustawodawczych.

Domagając się jednak słusznie uwzględnienia swych postulatów w tej dziedzinie Związek, a z nim wszyscy bezwzględnie jego członkowie muszą zdać sobie sprawę z wielkiego zobowiązania, jakie tem samem nakładają na siebie wszyscy pracownicy ubezpieczeń społecznych. Zobowiązanie to będzie wtedy o pełnej wartości, jeżeli wszelkie poczynania członków Związku pójdą w chwili obecnej na odpowiednie promieniowanie swego nastawienia wśród wszystkich wyżej podanych tysięcy — ubezpieczonych i rodzin pracowników. A dalej, jeżeli będą stale gotowi do pracy i współpracy pozytywnej, bezpośredniej i zbiorowej ze swem przedstawicielstwem parlamentarnem. To prawo zasadnicze, z którego Związek powinien dzisiaj korzystać jest jak przypominaliśmy — przedewszystkiem prawem przedmiotowem. Stąd nakłada bezwzględne obowiązki tak na sam Związek, jako ciało zbiorowe, jak i na poszczególnych jego członków — pełnienia obowiązku obywatelskiego należycie pojętego, obowiązku stałej pracy obywatelskiej przez oddziaływanie, przez promieniowanie na tych wszystkich, z któremi i życie biurowe i praca zawodowa i stosunki rodzinne ich stykają.

W oparciu zatem o takie przesłanki, istotnie zasadnicze i doniosłe w układzie sił społecznych, Związek może podjąć akcję dla uzyskania miejsca w izbie ustawodawczej dla swego delegata. Będzie on delegatem Związku formalnie, a więc formalnie tylko reprezentantem pracowników ubezpieczeń społecznych. Faktycznie jednak i na to wypada położyć specjalny nacisk — będzie wyrazicielem ogromnej wielotysięcznej rzeszy tak tych, którzy korzystają z ubezpieczeń społecznych czy są tylko zarejestrowani z racji posady w różnych zakładach pracy jak i kilkodziesięciotysięcznej masy, złożonej z rodzin członków Związku.

T. J. O.

Tworzenie nowych warsztatów pracy

Do zakresu działania Funduszu Pracy należy, m. in. niezmiernie ważne, gospodarczo doniosłe, zagadnienie przyczyniania się do tworzenia podstaw samodzielnej egzystencji nowych warsztatów pracy dla bezrobotnych. Zagadnienie, będące najistotniejszą walką z przyczynami braku pracy, t. j. z brakiem dostatecznej liczby warsztatów pracy zarobkowej.

Akcja, podjęta w tym kierunku przez Fundusz Pracy, ma zatem na celu: pomnożenie warstwy samodzielnych wytwórców, podniesionych do tego stanu z poziomu społecznie niższego, zdolnych do stworzenia ośrodków zadowolenia społecznego, a jednocześnie zwiększenie liczby spożywców przedmiotów z innych dziedzin wytwórczości.

Biorąc pod uwagę dwa powyżej wskazane momenty akcji Funduszu Pracy oraz konieczność podporządkowania korzyści prywatnych - społecznym, uwzględnia się przedewszystkiem placówki o charakterze spółdzielczym, a następnie dopiero warsztaty pracy indywidualne dla bezrobotnych.

Zwrócono następnie uwagę, by tworzone nowe warsztaty pracy zarobkowej nie wywoływały jednocześnie wzrostu bezrobocia w innych punktach gospodarczych przez stwarzanie konkurencji placówkom już istniejącym o siłach własnych i ponoszącym ciężary publiczne i społeczne.

Jeżeli chodzi o warsztaty pracy rolnej, to mają one być tworzone z przeznaczeniem wytwórczości na zaspokojenie przedewszystkiem własnych potrzeb usamodzielnionych bezrobotnych i ich rodzin.

Treść prowadzonej w ten sposób akcji Funduszu Pracy polega zasadniczo na pożyczce zwrotnej oprocentowanej nieznacznie, bądź nawet bezprocentowej.

Nowy warsztat pracy musi: przyjąć, jako podstawę kalkulacji, spłacanie otrzymanej z Funduszu Pracy pożyczki w ratach z dochodów normalnych, bez uszczuplania wartości tego warsztatu oraz liczyć się z tem, że opieka Funduszu będzie tylko przejściową do czasu usamodzielnienia się, w możliwie najszybszym czasie.

Pojęta w ten sposób akcja Funduszu Pracy uzewnętrznia się w następujących formach.

Osadnictwo podmiejskie i rolne. Pierwsze z nich daje bezrobotnemu dach nad głową i pewną pomoc w dożywianiu rodziny przy konieczności zarobkowania w mieście pobliskiem, drugie zaś utrzymanie całkowite.

Pomoc przy zakładaniu i rozwijaniu zakładów rzemieślniczych i drobno-przemysłowych, zmierzająca do wytwarzania produktów, bądź półproduktów, nieopłacających się w produkcji wielko-przemysłowej, do powstawania nowych zupełnie gałęzi wytwórczości przedmiotów wywozowych i do usamodzielnienia się pracowników najemnych.

Popieranie przemysłu domowego w kierunku usamodzielnienia go przy pomocy spółdzielczości i rozwijanie w sposób korzystniejszy dla bezrobotnego, niż szkodliwe gospodarczo zjawisko chałupnictwa.

Podnoszenie drobnych gospodarstw wiejskich.

Przesiedlanie fachowców do miejscowości, gdzie mogliby oni uzyskać możność pracy samodzielnej.

Popieranie spółdzielni pracy i t. p. i t. p.

Trudno oczywiście w ramach niniejszych uwag pomieścić wszelkiego rodzaju formy omawianej akcji należy tylko jeszcze podkreślić, że ma ona wielkie znaczenie społeczne i gospodarcze i zasługuje ze wszechmiar na jaknajszersze poparcie całego społeczeństwa w jego własnym, dobrze zrozumiałym, interesie.

PROF. WŁ. BURKATH.

Sprawy społeczne w Czechosłowacji

Jakkolwiek ustosunkowalibyśmy się do obecnych rządów w Czechosłowacji przyznać musimy, że jest to jeden z niewielu krajów, który od lat szeregu mężnie wciela w czyn zasadę samowystarczalności. Przysłowiowe **rękawiczki czeskie,** których wyzbyto się masowo aż do ufundowania własnej w tej dziedzinie produkcji, nie jest zdarzeniem odosobnionem. Wytrwałość, z jaką obywatele Czechosłowacji w stosunkowo krótkim czasie prowadzą swój przemysł i handel na szczyty, popierając go solidarnie w poczuciu poszanowania swej młodej państwowości godna jest zaiste najwyższej pochwały. Co więcej — pobudza nas on — do przyjrzenia się bodaj syntetycznie rozwojowi ustawodawstwa społecznego w dziedzinie rolnictwa, przemysłu, a zwłaszcza spółdzielczości czeskiej, jednej z najlepiej w Europie zorganizowanych.

Sprawy rolnicze.

Wiążą się one integralnie z reformą rolną, której przeprowadzenie aczkolwiek nieco odmienne od poznanych uprzednio państw nadbałtyckich było i w danym razie koniecznością państwową. Przeprowadziło ją, jak wiadomo, Zgromadzenie Narodowe w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. Jedną z największych trudności technicznych było to, że mniejszości w Czechosłowacji są wyjątkowo liczne, interesy ich i zainteresowanie częstokroć wręcz sprzeczne ze sobą.

Przyjrzyjmy się pokrótce stanowi rzeczy w dziedzinie rolnictwa przed wojną. Statystyka notuje ponad miljon drobnych gospodarstw rolnych na terenie „historycznych" prowincyj: Czech środkowych, Moraw i Śląska (czeskiego), mało jednak komu wiadomo, że wyniosły one przeciętnie po 2 hektary, ilość gruntu niewystarczającą do egzystencji. Chociaż ten miljon działek włościańskich wynosił przeszło 70% ogółu majątków na ziemiach czeskich, tem niemniej ilościowo nie przewyższały one 7% ziemi ornej w Czechosłowacji. Nie lepiej miały się sprawy w Słowacji i na Rusi podkarpackiej. Ilość minimalnych gospodarstw rolnych stanowiła tam 73% ogółu ale ich rozpiętość wyrażała się sumą 16%, był więc to stan rzeczy zaledwie cokolwiek lepszy od wspomnianych prowincji centralnych kraju. Wynikała stąd masowa coroczna emigracja włościan czeskich i słowackich zagranicę, częstokroć aż za Ocean, gdzie wielu z nich ginęło od chorób, reszta — prowadziła żywot raczej ubogi. To nie jest normalne aby w ciągu jednego dziesięciolecia, (1891 — 1900) opuściło kraj około 200 tysięcy, a już w następnem (1901 — 1910) przeszło 282 tysiące!

Emigracja powyższa wyraża się w chwili obecnej liczbą 2,300 tysięcy, z których 2/3 to rolnicy czescy. To też jak zaznaczyłem reforma rolna stała się nietylko koniecznością państwową, ale i **pierwszorzędną sprawą społeczną.** To też i tendencje, jakie powzięło Zgromadzenie Narodowe idą po linji oznaczonej. Nie miało ono intencji zniszczenia większych posiadaczów rolnych, jak to się niestety stało w niektórych państwach bałtyckich, nie było tam tej animozji i nienawiści jak chociażby w wywłaszczeniu dóbr rycerskich baronerji na Łotwie i w Estonji.

Ziemiaństwo czeskosłowackie zmuszone było do **częściowej** tylko redukcji dotychczasowego stanu posiadania, tak aby z ziemi o najwyższej kulturze oddać funduszowi rolnemu conajwyżej 150 hektarów, z drugorzędnej zaś zaledwie 100 ha czyli w sumie 250 ha. Sprawa należytej indemnizacji (zgodnej ze sprawiedliwym oszacowaniem) stanowiła jedną z najjaśniejszych kart reformy rolnej w państwie Masarykowem. Jedynie ziemie byłego domu panującego zostały wywłaszczone bez wykupu. Reforma rolna nie dotyczyła, jak gdzieindziej, budynków, maszyn rolniczych, ani też zmagazynowanych w owym czasie zbiorów. Osobliwością jej jest również celowość, z góry oznaczająca przeznaczenie odebranych gruntów. Otrzymali je w pierwszym rzędzie małorolni gospodarze wiejscy, następnie byli kombatanci (legjoniści czescy), spółdzielnie wiejskie, w końcu gminy i instytucje naukowe, bądź doświadczalnie w zakresie rolnym. Rzecz prosta, że przeprowadzona reforma wymagała szeregu kardynalnych zmian w ustawodawstwie, obowiązującem w myśl prawa austrjackiego na terenie obecnej wolnej Czechosłowacji. Wspominamy tu zaledwie o najważniejszych ustawach w tej dziedzinie. Warto jest wiedzieć, że z uzyskanego po reformie rezerwatu rolnego otrzymało włościaństwo grunty „uzupełniające" ich dotychczasowy stan posiadania w ilości hektarów, wahającej się zależnie od gatunku gleby i jej wydajności od 1 — 6 ha na rodzinę. Ustawa z r. 1922 przewiduje udzielenie długoterminowego kredytu aż do wysokości 9/10 wartości ziemi bądź 50% w stosunku do znajdujących się na jej powierzchni budynków. Inne ustawy normują stosunek nadzielonych do ewentualnych ich podnajemców, określają stosunek właściciela do najemnych pomocników rolnych, do ubezpieczalni społecznych, obowiązku szkolnego względem dzieci, wreszcie przestrzeganego w rolnictwie sezonowego quantum pracy tygodniowej, nie dającego się jak wiadomo wtłoczyć w ramy ośmiogodzinnego dnia pracy. Dodajmy jeszcze, że w Słowacji, posiadającej zwłaszcza w żupanacie bratislawskim duży odsetek ludności węgierskiej, ustawy te uległy specjalnej modyfikacji, zastosowanej do nieco odmiennych warunków lokalnych. Dość powiedzieć, że Węgrzy otrzymali z nadziału przeszło 62 tysiące morgów, trzeba więc przyznać, że jako „mniejszość" potraktowaani zostali w sposób nietylko sprawiedliwy, ale i nader humanitarny. Dodajmy do tego, że zamiłowanie do rolnictwa cechuje przedewszystkiem Czechów i Słowaków, to też nadzielenie gruntami innych narodowości najczęściej mijało się z przeznaczeniem, będąc koniecznością raczej teoretyczną, niż realną.

Czechosłowacką reformę rolną wcielono w czyn, poczynając od r. 1921, nie jest ona jeszcze zakończona, jednakowoż statystyka za pierwsze dziesięć lat wykazuje, że blisko 7/10 programu zostało już wykonane. Sprawę terenów leśnych, których zresztą posiada państwo czechosłowackie zaledwie 14.5% rozwiązano w ten sposób, aby nie rozdrabniając ich, raczej scałkować je w odnośne rezerwaty państwowe. Wydano w tym celu długi szereg ustaw, zabezpieczających nietylko dotychczasowy stan lasów, ale ich racjonalną konserwację i wyrąb. Z posiadanych 2,441 tys. ha. upaństwowiono zaledwie połowę, reszta stanowi treść programu M. R. na lata najbliższe. Porównywując zasady, jakiemi kierowali się twórcy czeskosłowackiej reformy rolnej z tamtemi, jakie obserwowaliśmy nad Bałtykiem, dochodzimy do przekonania, że zarówno społeczny punkt widzenia Zgromadzenia, jak sposób realizacji, wolny od animozji i niesprawiedliwości, mogą być zapisane na korzyść rządu czeskiego. Wywołały one w zainteresowanych sprawą reformy państwach ościennych wrażenie jaknajkorzystniejsze i przyczyniły się do podniesienia prestige'u moralnego omawianego państwa.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wieczne „prowizorjum"

Nie ma w Polsce więcej upośledzonej kategorji pracowników jak pracownicy Ubezpieczalni Społecznych. Ci nieszczęśliwcy pod względem prawno - służbowym to parjasi, obciążeni tylko obowiązkami, ale nieposiadający żadnych praw.

Inne dykasterje urzędnicze mają już jako tako uregulowane stosunki prawno służbowe, tylko pracownicy Ubezpieczalni Społecznych nie mogą doczekać się tej chwili, w której dowiedzą się, że poza obowiązkami, mają też pewne, choćby minimalne prawa.

Ktoś może powiedzieć, że to co na wstępie powiedziano jest „naciąganiem", boć przecież pracownicy Ubezpieczalni posiadają przepisy służbowe (wydane przez ś. p. Związek Kas Chorych w r. 1933). Tak, rzeczywiście, posiadamy przepisy służbowe, obowiązujące od 1 września 1933 r. lecz niestety znajdujemy w nich tylko to, co nas „obowiązuje", ale do czego mamy „prawo", znaleźć w nich nawet przy pomocy mikroskopu nie możemy.

Czemże w tych przepisach jest pracownik Ubezpieczalni? Jeśliby użyć porównania, to niczem innem, tylko gratem, który z mieszkania może być każdej chwili usunięty przez właściciela (czytaj zwierzchnika), bez względu na to, czy jest przydatnym lub pożytecznym. Przepisy te, są parodją, czyniącą pracownika „pochyłem drzewem", na które przysłowiowe kozy włażą i złażą, kiedy chcą i jak chcą. Los pracownika na tle tych przepisów, jest zabawką w ręku zwierzchnika, często zależną od kaprysu.

W istniejących przepisach służbowych od strony pierwszej, aż do ostatniej, gdzie tylko mowa o obowiązkach pracownika, wszędzie znadujemy wyrażenia: „powinien, winien, musi" — ale w tych artykułach, gdzie chodzi o uprawnienia nasze, znajdujemy tylko wyraz „może". Co znaczy ten wyraz — wiemy wszyscy, aż nadto dobrze. Jest on niejako synonimem „kaprysu i much w nosie" kierownika instytucji — stwarza podłoże do serwilizmu, donosicielstwa, lizuństwa i t. p. kołtuństwa. Jednem słowem jest demoralizującym.

Pomijając w tej chwili „dobrodziejstwa" naszych przepisów służbowych w ogólności, zajmijmy się § 66 tychże przepisów:

W ustępie ostatnim § 66 powiedziano: „Nabycie praw pracownika stałego w rozumieniu niniejszych przepisów przez pracowników Ubezpieczalni, podpadających pod te przepisy (cudowna stylizacja! — mniemam, że powinno się napisać: podlegających tym przepisom), a nieobjętych ustępem pierwszym, może nastąpić w granicach etatu stanowisk stałych dopiero po upływie jednego roku od dnia wejścia w życie (t. j. od 1.IX. 1933 r.) niniejszych przepisów służbowych z zachowaniem postanowień, przewidzianych w § 7".

Bardzo wyraźnie powiedziane, tylko ugarnirowane wyrazem „może". (Równoznaczne z „gruszkami na wierzbie").

Wiemy, że w Ubezpieczalniach istnieje legjon pracowników „prowizorycznych", — wiemy, że dobiega rok drugi od wprowadzenia przepisów służbowych, — wiemy i to, że Ubezpieczalnie już otrzymały etaty stanowisk (nareszcie!) narazie w dziale administracyjnym.

Zdaje nam się, że nic już nie stoi na przeszkodzie do stabilizacji pracowników w Ubezpieczalniach, że najwyższy czas, aby skończyć z „wiecznem prowizorjum" w stosunkach prawno-służbowych przynajmniej w odniesieniu do tych, którzy mają poza sobą 5 do 15 lat żmudnej i ciężkiej pracy w b. Kasach Chorych i Ubezpieczalniach.

Należałoby niezwłocznie przystąpić do wprowadzenia w życie § 8 przepisów służbowych, mimo to, że jest on znów uzbrojony owem demoralizującem wyrazem „może".

Rzesze prowizorycznych pracowników Ubezpieczalni, których nie dotyczy § 7 przepisów, oczekują z niecierpliwością powołania do życia komisyj ferfikacyjnych, któreby w poszczególnych Ubezpieczalniach przygotowały materjał do stabilizacji.

I jeszcze jedna piekąca sprawa, łącząca się ze stabilizacją, t. j. sprawa automatycznego wzrostu uposażeń. Istnieje w przepisach służbowych § 38 stwierdzający, że miesięczne uposażenie zasadnicze wzrasta po upływie pewnych okresów, o takie a takie sumy. Paragraf ten jest dotychczas sztywny, nie przynosi pracownikom żadnej korzyści, ponieważ na przeszkodzie stoi „wieczne prowizorjum".

Jesteśmy zdania, że dobrze zrozumiany interes instytucyj takich jak Ubezpieczalnie Społeczne wymaga, aby poruszona sprawa została uregulowana jaknajspieszniej. Spodziewamy się, że Władze Nadzorcze wydadzą w najbliższym czasie odpowiednie zarządzenia.

Or-ski.

Świat pracy nie żąda pomocy moralnej

gdyż wierzy we własne siły

Jednym z najistotniejszych punktów ideologji Marszalka Piłsudskiego jest: **„wiara we własne siły".** Znane są nam doskonale Jego bezwzględne, słuszne w swej sile, słowa potępienia dla tych wszystkich, którzy zawsze tylko na obcą pomoc liczyli, nie myśląc nawet o szukaniu jej w sobie.

Historja lat ostatnich wykazała, że, jak zwykle, rację miał Komendant, a nie większość.

Rzecz zrozumiała, że hasło powyższe Marszałka odnosiło się do całego narodu, a nie do jego poszczególnych warstw, czy grup.

Nie będzie jednak błędnem twierdzenie, że tak słuszne, w wielkiej skali całego narodu, hasło można i należy zastosować do jego części — do świata pracy, że najzupełniej zgodne z tem wszystkiem, co głosił i nakazywał Marszałek, będzie hasło, iż świat pracy — **ta większość narodu — winna liczyć tylko na siebie, winna posiadać wiarę we własne siły, na tej wierze budować swą przyszłość i walczyć o lepszą dolę, o słuszne prawa i należyte stanowisko w Państwie.**

Wiara we własne siły! Czy posiada ją świat pracy? Skąd wogóle takie pytanie?

Z prawdziwym smutkiem trzeba stwierdzić, że właśnie tam, gdzie zdawałoby się powinna istnieć najsilniejsza wiara, gdzie znajduje się ognisko, z którego winna ona promieniować i przenikać wątpiących, tam właśnie brak jej zupełnie.

W „Jutrze Pracy" z 7.7 r. b., w art. p. t. „O samorząd pracowniczy", p. L. Korgowd przepisuje omawiany już wielokrotnie (również i w „Jutrze Pracy") w całej prasie art. 8 nowej konstytucji.

Powtarza, w związku z tem, szereg zdań drukowanych już we wszystkich pismach pracowniczych, zdradza fakt, że gruntownie przestudjował doskonałą pracę prof. H. Rygiera p. t. „Izby Pracy" i w końcu pisze: **„Nie można jednak pozostawić nadal sfer pracowniczych bez opieki ze strony czynników rządowych. Świat pracy apeluje do rządu o okazanie mu koniecznej pomocy. Nie chodzi tu wszakże o pomoc materjalną. Świat pracy najemnej oczekuje jedynie pomocy moralnej, jaką może okazać rząd, dzięki posiadanemu autorytetowi i atrybutowi władzy, przez wydanie odpowiednich ustaw, regulujących normy organizacyjne świata pracy i dopilnowanie, by ustawy te były należycie wykonane.**

Najwłaściwszą formą organizacyjną dla świata pracy, jest postawienie go na równym poziomie z innemi warstwami społecznemi w Polsce.

Przedstawicielstwem świata pracy powinny być izby pracy, jako odpowiednik izb przemysłowo - handlowych, rzemieślniczych i t. p.".

Bezwątpienia każdy uswiadomiony pracownik musiał się rumienić ze wstydu, czytając powyższe słowa.

W jakim świetle p. Korgowd stawia „sfery pracownicze"? Jaka jest ich wartość moralna i twórczo - państwowa, jaki poziom kulturalny, naukowy, etyczny, w pojęciu p. Korgowda, że aż „nie można pozostawić nadal", tej sfery, „bez opieki ze strony czynników rządowych?".

Jakże upokarzającym, pozbawionym zrozumienia, że zaszczytem winna być przynależność do świata pracy, jest ten apel p. Korgowda.

„Nie chodzi o pomoc materjalną", lecz „o moralną" — pisze p. K.

Któż upoważnił go do występowania, w imieniu świata pracy, o pomoc moralną? Jak śmie p. K. żądać **„pomocy moralnej"** dla świata, który szczyci się, że sam w sobie posiada to źródło siły moralnej i raczej mógłby okazywać ją innym.

Pomoc moralna niezbędna jest wyłącznie dla ludzi (lub sfer), którzy nie posiadają w sobie siły moralnej. Dla moralnie zaniedbanych. I nie rząd powołany jest do okazywania takiej pomocy.

Co pomyślałby sobie rząd — bez względu na to, jakim by on był, gdyby przyszli do niego przedstawiciele świata pracy — znacznej większości narodu — i zaczęli jęczeć i płakać: „oczekujemy pomocy moralnej, jaką rząd może okazać, dzięki posiadanemu autorytetowi i atrybutowi władzy"?

Ustawy, regulujące normy organizacyjne świata pracy, rząd może wydać dopiero wtedy, gdy uchwali je Sejm. Treść tych ustaw zależna będzie od składu Sejmu. Skład Sejmu zależny będzie od sił moralnych i organizacyjnych grup wyborczych, które zdecydują też o osobach posłów, a ci o treści ustaw.

Czy rząd ma udzielać światu pracy pomocy „moralnej" w celach wyborczych. A cóż powiedzą inne sfery. Czy one — wg. p. Korgowda — nie potrzebują pomocy moralnej?

Najenergiczniej należy też zaprotestować przeciwko pragnieniu p. K. postawienia świata pracy **„na równym poziomie z innemi warstwami społecznemi w Polsce".**

Czy p. K. pragnie, aby świat pracy stanął na równym poziomie z t. zw. sferami gospodarczemi? Np. z kapitalistami, uprawiającymi bezgraniczny wyzysk pracy najemnej, okradającymi państwo i instytucje ubezpieczeń społecznych?

A o izbach pracowniczych, jako przedstawicielstwie świata pracy, napisali już doskonałe prace i prof. H. Rygier i radca Jerzy Wengierow i p. Kempisty-Straussowa i t. d., a szereg artykułów i w „Jutrze Pracy" i w „Echu Społecznem" drukowali na ten temat ludzie, którzy mieli coś nowego do powiedzenia, którzy istotnie udowadniali, że potrzebne są „Izby Pracy", którzy nie odczuwali potrzeby „pomocy moralnej" dla świata pracy.

I jeszcze jedna uwaga. Błagania p. Korgowda, aby rząd dopilnował należytego wykonywania ustaw nic nie pomogą, jeżeli świat pracy sam nie dopilnuje ich przestrzegania, jeżeli nie będzie tępił wyzysku pracownika, przestrzegania godzin pracy, warunków higjenicznych pracy, wysokości płac i t. d., i t. d.

Dalej p. K. ubolewa, że organizacje zawodowe więcej się zajmowały zagadnieniami politycznemi, niż sprawami obchodzącemi je bezpośrednio i t. d., i t. d. Czytaliśmy to już setki razy. Ciekawe byłoby jednak usłyszeć, które mianowicie organizacje zawodowe nie zajmowały się sprawami obchodzącemi je bezpośrednio. Czy może p. K. brał udział w tych organizacjach?

Spieraliśmy się często z „Jutrem Pracy", czasem nawet ostro, w sprawach zawsze prawie nie zasadniczych. Gdy chodzi jednak o zagadnienia **podstawowe, o interes państwowy i ściśle związany z nim interes świata pracy, szliśmy, wprawdzie nie razem, lecz równolegle.**

Nie wątpimy, że artykuł p. L. Korgowda przez omyłkę znalazł się na szpaltach „Jutra Pracy", że tygodnik ten zgodzi się z naszem zapatrywaniem na godność świata pracy, i uzna zbędność wołania o pomoc moralną dla niego, oraz konieczność **podtrzymywania wiary we własne siły moralne, właśnie w myśl wskazań Wielkiego Komendanta.**

W hołdzie Marszałkowi

Pielgrzymka pracow. Ubezp. Społ. do Krakowa

W dn. 7 lipca bawiła w Krakowie pielgrzymka urzędników Ministerstwa Opieki Społecznej, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Ubezpieczalni Warszawskiej i Funduszu Pracy, w ogólnej liczbie ponad 600 osób.

Uczestnicy pielgrzymki udali się w godzinach rannych na Sowiniec, gdzie wzięli udział w sypaniu kopca Józefa Piłsudskiego.

W godzinach popołudniowych udano się do krypty Św. Leonarda na Wawelu, celem oddania hołdu prochom Marszałka. Ponadto uczestnicy pielgrzymki zwiedzili Zamek Wawelski, Muzeum Narodowe oraz inne pamiątki i osobliwości Krakowa.

Powrót do Warszawy nastąpił w dniu 8-ym lipca rano.

Pielgrzymkę prowadził dyrektor gabinetu ministra opieki społecznej p. Z. Dworzańczyk.

Polska marynarka handlowa
a gospodarstwo narodowe

W zamorskiej wymianie towarowej flota handlowa jest jedynym pośrednikiem transportowym oraz zasadniczym czynnikiem pjonierskiej pracy w dostarczaniu towarów kraju ojczystego do różnych portów świata. Z zamorskiego obrotu towarowego płyną tak poważne korzyści, iż różne narody świata oparły na nich podstawy swego dobrobytu, stanu pomyślności i świetności gospodarczej, a przy długotrwałej, racjonalnej ekploatacji żeglugi morskiej zdołały nawet zgromadzić olbrzymie bogactwa.

Zrozumienie tej bezpornej prawdy, iż wielkiemi szlakami morskimi płyną pomiędzy kontynentami bogactwa narodów, stworzyło w społeczeństwie polskiem atmosferę przychylną dla spraw morskich, z których tworzenie i rozbudowa polskiej floty handlowej zajęły bardzo ważne miejsce.

Własna flota handlowa to nietylko przewóz towarów pomiędzy różnemi portami, ale to przedewszystkiem regulator stawek przewozowych od towarów wytwórczości krajowej, wywożonych do obcych portów. Własna flota, przewożąc towary swego kraju stwarza konkurencyjne warunki, w znaczeniu potanienia transportu morskiego, co wpływa poważnie na cenę towaru eksportowanego i ułatwia konkurencję na obcych rynkach.

Korzyści z polityki frachtowej i z wypierania obcych pośredników spływają na cały kraj wprawdzie w formie niewidocznej, ale odczuwanej pośrednio. W wywozie bowiem z Polski bierze udział nietylko eksporter polski, ale także wszyscy ci, którzy wytwarzają, których dzieła umysłu i rąk przewozi własna flota zagranicę, oraz wszyscy, odbiorcy towarów zagranicznych. A więc dzięki celowej polityce morskiej ma rolnik polski zwiększoną możność zbytu swych produktów tak samo jak przemysłowiec oraz górnik śląski; dzięki tej samej polityce Polska może taniej otrzymywać surowiec zamorski. Innemi słowy wynosi korzyści każdy pracownik i konsument polski bez względu na miejsce jego zamieszkania: na Pomorzu, w Wielkopolsce, województwach centralnych, czy na Kresach.

Pieniądz pobrany za przewóz morski własną flotą pozostaje w kraju. Ma to duże znaczenie w bilansie płatniczym. Nie wielka jest polska flota handlowa, liczy bowiem zaledwie 66.139 ton rej. brutto—drobiazg w porównaniu z flotą handlową całego świata, liczącą około 66.000.000 ton rej. brutto.

A jednak ta mała nasza flota, której koszt nabycia wyniósł 27 milj. zł. zdołała w ciągu 8-mio letniego swego istnienia (od 1927 r.) przewieźć już (za cały czas swego istnienia) 6.391.522 ton różnych towarów i pobrać za przewozy około 140 milj. zł. Te właśnie 140 milj. zł. to oszczędność w bilansie płatniczym — to korzyść spływająca na wszystkich obywateli Państwa.

Im większa własna flota handlowa, tem większe z niej korzyści. Udział polskiej floty handlowej wynosił zaledwie 7.1% w r. 1934. a w poprzednich latach był jeszcze mniejszy. Gdyby przewozy wynosiły corocznie po 50% całego obrotu kraju przez porty polskie, to korzyść dla kraju w bilansie płatniczym wzrosłaby tylko z tego źródła prawie do 1 miljarda zł. za ostatnie 8 lat, pomijając już inne niezmiernie ważne korzyści.

Czy nie należy więc dalej rozwijać polskiej floty handlowej? Jeśli weźmiemy pod uwagę, że obecny kryzys światowy kiedyś przeminie — jak tego wszyscy oczekują — to jakżeż niepomiernie zwiększą się zamorskie obroty handlowe.

Ale floty handlowej nie tworzy się w ciągu dnia czy roku. Flota handlowa to nietylko statki — to cały aparat doskonale, sprawnie funkcjonującej organizacji, akwizycji towarów na przewozy własnemi statkami i to tak w kraju jak i zagranicą; to dobra administracja i kalkulacja rentowności: to zdobyte doświadczenie w ciągu wielu lat; to uporczywa walka z obcą konkurencją, jaka nieustannie odbywa się na morzu; to przemyślane, celowe nastawianie funkcjonowania tego aparatu dla rzeczywistych potrzeb kraju.

O prawo eksploatacji morskich szlaków trzeba tak samo walczyć jak o prawo do życia, jak o prawo do bytu niepodległego.

Rozbudowa polskiej floty handlowej stale postępuje.

Potrzeba jest jednak większych kapitałów niż dotychczas użytych. Pole pracy na morzu jest w naszych warunkach i koniecznościach ogromnem polem do rozwinięcia aktywności kapitału prywatnego. Istnieją już dane, że kapitał ten zaczyna się coraz to więcej interesować flotą handlową. Wymaga on zachęty, impulsu, który bezsprzecznie znajdzie w całej pełni, gdyż cała Polska jest wciągnięta w orbitę spraw morskich — wytworzyło się już bowiem zrozumienie, iż flota handlowa jest tak samo ważkim czynnikiem użyteczności publicznej, jak kolej, poczta, telegraf.

W roku bieżącym dwa nowoczesne statki towarowe „Puck" i „Hel" powiększyły naszą flotę handlową, wkrótce, rozpocznie podróże zaoceaniczne nowy pośpieszny transatlantyk „Józef Piłsudski", a potem drugi statek tego samego typu.

Budujemy jednak statki w obcych krajach. Własna stocznia — to jedna z najpilniejszych potrzeb dla gospodarstwa narodowego.

Niewielki mamy skrawek wybrzeża morskiego w stosunku do innych narodów żeglarskich, ale dostatecznie duży, aby przez dwa porty polskie Gdynię i Gdańsk, skierowało się w 1934 roku 13.561.076 ton towarów w imporcie i eksporcie razem, t. j. 72% (a 60% w wartości) całego zagranicznego obrotu towarowego Polski.

A przecież jeszcze w 1926 r. przez porty polskie przechodziło zaledwie 27%. Wtedy polska flota handlowa prawie nie istniała. Tych 8 lat jej istnienia, pracy i wysiłków dowiodło aż nadto wyraźnie, jak ważnym jest ona czynnikiem w naszych sprawach ekonomicznych i jak ważnym jest narzędziem w polskiej polityce ekonomicznej.

Ale nietylko korzyści materjalne płyną z posiadania własnej floty handlowej. Polska bandera, pojawiająca się na obcych morzach i w obcych portach, to widoczny znak aktywności polskiej, to stała propaganda na rzecz Polski — to możność ekspansji i zachowania niezależności gospodarczej.

PLAN ROBÓT WODNYCH
w latach 1935-37

Komitet Ekonomiczny Ministrów przyjął plan robót wodnych na okres 1935 — 37.

Komitet uznał za konieczne przeprowadzenie w pierwszym rzędzie tych inwestycyj wodnych, które mają najważniejsze znaczenie gospodarcze, w szczególności zaś zmierzają do zabezpieczenia przed klęską powodzi i zatrudnią znaczną ilość bezrobotnych. Przyjęty przez Komitet Ekonomiczny plan przewiduje opanowywanie szkodliwego działania wód płynących zapomocą budowy zbiorników, wykonania budowli regulacyjnych, obwałowywania rzek i potoków przy jednoczesnem—w miarę możności—wyzyskiwaniu sił wodnych dla celów gospodarczych.

Sumy przeznaczone na inwestycje wodne z budżetów administracji państwowej, Funduszu Pracy i Pożyczki Inwestycyjnej wynoszą około 60 mili. zł.

W granicach tych kredytów przewidziane są następujące roboty: dokończenie budowy zapory w Porąbce na Sole, mającej ogromne znaczenie dla uregulowania górnej Wisły i ochrony Krakowa przed powodzią; budowa zbiorników na Dunajcu w Rożnowie i Czechowie, które uregulują wody powodziowe Dunajca; regulacja rzeki Brynicy, która wpłynie na uregulowanie przepływu wód w dorzeczach górnej Wisły; zabudowanie potoków górskich, mające na celu regulację dopływów Dunajca, Raby, Skawy, Soły i Wisłoki.

Do planu wstawione zostały również roboty regulacyjne na środkowej części Wisły ze specjalnem uwzględnieniem odcinka Warszawa — Modlin wobec tego, że ta część Wisły jest najbardziej zaniedbana i tworzy przeszkodę w komunikacji wodnej, a zwłaszcza w dogodnem połączeniu Warszawy z portami morskiemi.

Wreszcie plan przewiduje roboty na drogach wodnych (rzekach i kanałach na Kresach Wschodnich) oraz dalsze prace nad budową portów na Żeraniu, Saskiej Kępie i w Płocku.

Wszelkie inne roboty wodne będą miały na celu konserwację dawniejszych budowli, ochronę wałów i koncentrację rzek.

ŚP. J. DRECKI A POLSKA POLITYKA SPOŁECZNA

W dniu 8 lipca r. b. w Nowym Targu zmarł nagle na udar serca ś. p inż. Jerzy Drecki, ostatnio Zastępca Naczelnego Dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego — przedtem wieloletni współpracownik Ministerstwa Opieki Społecznej na najbardziej odpowiedzialnych w Ministerstwie tem stanowiskach.

Ś. p. Jerzy Drecki pochodził z m. Łodzi, gdzie urodził się w dniu 11 sierpnia 1891 r. Niewątpliwie też środowisko największego miasta przemysłowego polskiego wywarło na Jego zainteresowania życiowe znaczny wpływ, kierując je w stronę tych bolączek polskiego życia społecznego i przemysłowego, które swój najjaskrawszy wyraz właśnie na terenie Łodzi w ośrodkach życia zawodowego i przemysłowego znajdowały.

Ś. p. Jerzy Drecki od najmłodszych lat brał żywy udział w pracy niepodległościowej. Był członkiem zarządu Związku Młodzieży postępowo - niepodległościowej. Należał do Związku Walki Czynnej. Był współredaktorem tygodnika „Głos Młodych w Petersburgu". Pracował w Związku Strzeleckim. W roku 1915 wstąpił do Pierwszej Brygady Legjonów. Za działalność niepodległościową został aresztowany przez Niemców i internowany w Niemczech.

Po zwolnieniu z aresztu z początkiem 1917 r. wstąpił do Departamentu Pracy Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego, pełniąc równocześnie odpowiedzialne funkcje w P. O. W. Poczynając też od 1917 r. do 1932 r., a więc w ciągu pełnych 15 lat, z najgłębszem zamiłowaniem i z niezwykłą pracowitością poświęca się działalności w zakresie polityki społecznej, obejmując w Ministerstwie coraz bardziej odpowiedzialne stanowiska

Niewątpliwie ś. p. Jerzy Drecki oddał polityce społecznej najbardziej czynne lata swego życia. O ile bowiem na innych odcinkach działalności położył wprawdzie zasługi cenne, jednak równorzędne w zestawieniu z zasługami innych działaczy, o tyle na odcinku polskiej polityki społecznej pierwszego piętnastolecia po odzyskaniu Niepodległości jest postacią pierwszoplanową, jest jednostką, której koncepcje zaważyły głęboko na strukturze poszczególnych aktów Państwa Polskiego w dziedzinie polityki społecznej.

Ś. p. Jerzy Drecki był jednym z tych nielicznych pracowników Ministerstwa, którzy przeszli przez trzy zasadnicze działy pracy tego resortu Okres lat do 1927 r. ś. p. Jerzy Drecki poświęcił pracy na odcinku zagadnień walki z bezrobociem na terenie ówczesnego Departamentu Opieki Społecznej. Najbardziej wydajny okres pracy ś. p. Dreckiego przypada na lata pracy 1927 — 1930 na terenie Departamentu Pracy. W tym okresie ś. p. Drecki pod kierownictwem ówczesnego Ministra Pracy i Opieki Społecznej Stanisława Jurkiewicza kładzie podwaliny pod zasadnicze akty z dziedziny ustawodawstwa pracy, tworząc Radę Ochrony Pracy i opracowując dekrety o umowie o pracę robotników i pracowników umysłowych, o bezpieczeństwie i higjenie pracy, o chorobach zawodowych, oraz o sądach pracy i o kaucjach, składanych w związku z umową o pracę, jak również przygotowując projekty ustaw o umowach zbiorowych i o rozjemstwie w zatargach zbiorowych.

Po tak wydajnym etapie robót na odcinku ustawodawstwa pracy, ś. p. Drecki przesunięty zostaje na odcinek wymagający największych wysiłków reorganizacyjnych i najtrudniejszy do uporządkowania — Departament Ubezpieczeń Społecznych. Na tym terenie ś. p. Drecki przyczynia się do opracowania projektów ustawy o scaleniu ubezpieczeń społecznych, zmierzającej do ustanowienia ubezpieczenia robotników na starość i od inwalidztwa.

Już po odejściu z Ministerstwa Opieki Społecznej w r. 1932, ś. p. Drecki, pełniąc odpowiedzialne czynności Zastępcy Naczelnego Dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego, z niesłabnącem zainteresowaniem śledzi zagadnienia polityki społecznej w kraju i zagranicą, przyczem specjalne zainteresowanie poświęca reformom najgłębiej przekształcającym ustrój życia największej i najbogatszej rzeczypospolitej świata, jaką są Stany Zjednoczone Ameryki Płn. Z podróży do Stanów Zjednoczonych przywozi też interesujące studjum, które wywarło duże wrażenie na temat idei i polityki gospodarczej Roosevelta.

Ś. p. Jerzy Drecki był człowiekiem fenomenalnych zdolności i niezwykłej pracowitości. Błyskawiczna szybkość orjentacji, niezwykła trafność oceny zagadnień, umiejętność szybkiej i właściwej oceny współpracowników, zdolność wydobycia z nich maximum wysiłku przy zachowaniu wybitnie koleżeńskiego i przyjaźnego z nimi stosunku, światła prawość charakteru czyniły ze ś. p. Dreckiego postać predestynowaną do najwyższych stanowisk w Państwie. Spokój i opanowanie, a zarazem wielki rozmach w pracy, umiejętność kontaktowania z najrozmaitszemi sferami, rzeczowe podejście do poszczególnych kwestyj przy głębokiem współczuciu niedoli ludzkiej, czyniły ze ś. p. Dreckiego działacza, cieszącego się powszechnym zaufaniem i szacunkiem.

Ze śmiercią ś. p. Dreckiego Polska utraciła jedną z najbardziej twórczych postaci pierwszego piętnastolecia po odzyskaniu niepodległości.

Ś. p. Drecki był przedewszystkiem człowiekiem czynu. Wyniki jego działalności wrosły głęboko w ustrój społeczny Polski i ufundowały zręby naszej polityki społecznej. Ś. p. Drecki nie pozostawił też większej spuścizny z zakresu piśmiennictwa. Studja Jego jednak stanowią znakomite ujęcia syntetyczne najbardziej kapitalnych zagadnień z dziedziny polityki społecznej.

Na tem miejscu pragnęlibyśmy przynajmniej w najgłębszym zarysie zakreślić podstawowe koncepcje społeczne Zmarłego. Są one o tyle niezwykle cenne, że Zmarły, zajmując wybitne stanowiska wśród czynników decydujących, miał sposobność wnikania w najbardziej zasadnicze zagadnienia polskiego życia społecznego i gospodarczego. Ś. p. Drecki przywiązywał szczególnie doniosłe znaczenie do do udziału organizacyj pracowniczych w życiu gospodarczem, wierząc, że czynnik społeczny winien stopniowo coraz bardziej oddziaływać na kształtowanie się procesów produkcyjnych. Rzeczowy — jakbyśmy powiedzieli — techniczny sposób podejścia do zagadnień powodował, że ś. p. Drecki pragnął w sposób naukowy, licząc się z przesłankami przedewszystkiem natury materialnej, kształtować zjawiska społeczne. Okoliczność ta sprawiała czasami pewne zawody, gdyż powodowała pomijanie pewnych przejawów psychiki zbiorowej, które w zjawiskach społecznych odgrywają pierwszorzędną rolę. Wspomnieć tu należy o dwóch zasadniczych koncepciach Zmarłego, które po zrealizowaniu w pierwszych etapach wzbudzały niezadowolenie zainteresowanych. Ś. p. Drecki był jednym z tych, którzy propagowali ideę utworzenia zabezpieczenia emerytalnego robotników kosztem oszczędności na czasie pracy i urlopach. Myśl, zdrowa w swej istocie, z przyczyn niezależnych od jej twórcy, a wynikających wskutek pogarszającej się konjunktury i spaczenia w toku wykonania, przybrała postać ocenianą nieprzychylnie w masach pracowniczych. Inny szczegół z działalności zmarłego związany jest ściśle z losem pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych, których dotyczyła opracowana pod kierunkiem Zmarłego ustawa z 17 marca 1932 r. o uregulowaniu stosunków służbowych pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych.

Jednak te drobne fragmenty nie zaciemnią ogromu pracy, wyłożonej przez Zmarłego przy rozbudowie ustawodawstwa społecznego. Sądzimy też, że najtrwalszym jego dorobkiem w życiu publicznem polskiem są dekrety z zakresu ustawodawstwa pracy, które unormowały warunki zatrudnienia miljonów polskich pracowników najemnych, nabierających cech trwałości, odpowiadającej urządzeniom kodeksowym. Niewątpliwie też zespół aktów ustawodawczych z zakresu prawa pracy w latach 1927 — 1929 może być nazwany „prawem Dreckiego".

Należy tu wyjaśnić, jakie znaczenie posiada ten etap ustawodawstwa pracy w całokształcie rozwoju polityki społecznej polskiej, należy bowiem, pamiętać, że ustawodawstwo pracy w Polsce rozwijało się w kilku wyraźnych etapach.

W dziedzinie tej po zaborcach Polska odziedziczyła względnie niewielką ilość przepisów prawnych. Poza zwięzłemi przepisami Kodeksu Napoleona o stosunku pracy, szerzej rozwijają instytucję umowy o pracę kodeksy pruski i austrjacki, zwłaszcza tak zwana trzecia nowela z r. 1916 do kodeksu cywilnego austrjackiego. Pozatem w poszczególnych dzielnicach istnieją t. zw. ustawy przemysłowe, które regulują warunki pracy nie tyle pod kątem przepisów ochrony pracownika, ile pod kątem policyjnego nadzoru nad pracownikami (np. t. zw. książki robotnicze, będące swoistymi „paszportami pracy").

Po odzyskaniu Niepodległości wydane zostały przez Naczelnika Państwa podstawowe dekrety, dające pracownikom elementarne uprawnienia i t. zw. „zdobycze" społeczne. Do grupy tych przepisów należy ustawa o czasie pracy w przemyśle i handlu, stanowiąca w istocie rozwinięcie dekretu o czasie pracy, który został wydany w pierwszych dniach po odzyskaniu Niepodległości. Wspomnieć tu trzeba też o dekrecie o związkach zawodowych. Do grupy tej należą również ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby, o rozjemstwie w zatargach pracy na roli, o urlopach dla pracowników w przemyśle i handlu; etap ten sięga roku 1924, kiedy wydana została ostatnia z ustaw tego okresu — ustawa o ochronie pracy kobiet i młodocianych. Etap pierwszy dał warstwie pracowniczej polskiej poważne „zdobycze", kładąc podwaliny pod polskie ustawodawstwo społeczne, aczkolwiek oczywiście nie było mowy o jakiemkolwiek „zdobywaniu" tych uprawnień przez świat pracowniczy, natomiast uprawnienia te były udzielone z wewnętrznego przekonania przez twórców państwa polskiego i członków pierwszych rządów polskich, którzy zdawali sobie sprawę z konieczności nadania właściwego w Polsce stanowiska warstwie pracowniczej.

Etap drugi — w zakresie ustawodawstwa pracy obejmuje cytowane już „prawo Dreckiego". Dekrety z okresu lat 1927 i 1928 wprowadziły tak niezbędne uporządkowanie stosunków pomiędzy pracodawcami a pracownikami pod kątem prawnym. W okresie tym dokonała się więc unifikacja przepisów ustawodawstwa pracy i nadanie temu ustawodawstwu współcześnie ochronnego charakteru.

Następne etapy przemian ustawodawstwa pracy przypadają na okres, kiedy ś. p. Drecki od zagadnień tych już odszedł. W szczególności okres pełnomocnictw 1932 r. przyniósł kilka zasadniczych posunięć w tej dziedzinie, przyczem w związku z trwającym wówczas kryzysem gospodarczym zmiany ówczesne zmierzały do ułatwienia i wzmocnienia t. zw. „egzekucyjności" wynagrodzenia pracowników. Były to przepisy prawa o wykroczeniach, karzące za złośliwe niewypłacanie wynagrodzenia oraz przepisy ordynacji egzekucyjnej, które dawały szczególne przywileje należnościom prawniczym.

Zkolei poruszyć należy koncepcje gospodarcze Zmarłego, gdyż były one nad wyraz interesujące. Zmarły był raczej przeciwnikiem biernego ustosunkowania się Państwa wobec ujemnych przejawów życia gospodarczego i wierzył w skuteczność i celowość polityki interwencyjnej, ożywiającej procesy produkcyjne, a tem samem oddziaływującej na poprawę sytuacji gospodarczej. Wiara ta znajdowała wyraz w całym szeregu posunięć i zarządzeń oraz ocen, dokonywanych w toku załatwiania poszczególnych spraw, a niewątpliwie przyczyniła się też do szczególnego zainteresowania Zmarłego reformami, dokonywującemi się w Stanach Zjednoczonych.

Zmarły rozumiał jednak, że aparat państwowy polski nie jest dostatecznie przygotowany do wzięcia na siebie ciężaru odpowiedzialności za pełne rządy gospodarstwem narodowem i dlatego tak usilnie dążył do kształcenia i wysuwania uspołecznionych działaczy w zakresie zagadnień gospodarczych.

Cześć świetlej Zmarłego pamięci!

A.

Prawda o „nadużyciach"

Kampanja przeciwko ubezpieczeniom społecznym przybiera coraz bardziej na sile i zaczyna przyjmować wyraźną formę walki z pracownikami tych instytucyj. Dowodem powyższego twierdzenia jest nagonka prasowa, wszczęta z okazji lustracji w lwowskiej Ubezpieczalni, która rozpętała burzę atramentową i przedostała się na łamy prasy nawet wiedeńskiej.

Za pretekst do ataków posłużył fakt kradzieży kilkunastu formularzy, które mogłyby przy właściwem użytkowaniu uzasadniać przypis składek od pracodawców.

Pod obłudnym płaszczykiem rzekomej obrony pracowników ubezpieczeniowych, jakoby nękanych srogiemi lustracjami, napadnięto na kilku z nich, popularnych w pracy społecznej na terenie lwowskim, gdyż przy tej okazji zamierzano skompromitować, zarówno ubezpieczeniowców, jak i miejscowych działaczy obozu prorządowego.

Zwraca uwagę fakt, że szkalowano tylko pracowników dawnych Kas Chorych, a w szczególności działaczy różnych odcinków pracy społecznej, znanych z wystąpień w obronie idei ubezpieczeń, a więc: radnego m. Lwowa i długoletniego skarbnika miejscowego B. B. W. R., b. radnego wybitnego działacza Z. Z. Z., następnie przedstawiciela ruchu kombatanckiego działacza prorządowej organizacji Zw. ku Obrońców Lwowa, przedstawiciela Lwowskiego Klubu Inteligencji, a dla okrasy jeszcze wymieniono nazwisko działacza prorządowych organizacyj żydowskich. Takiej listy nie można było zestawić bardziej dowcipnie.

O celu politycznym wspomnianego paszkwilu dowodzą zwroty choćby następujące, jak: „Sama lustracja jest gwoździem do trumny ich pseudospołecznej działalności" lub „Niewątpliwie w ten sposób został skompromitowany poważny odłam sanacji" i t. p.

Przedruki prasy miejscowej i zamiejscowej zwracają uwagę swą charakterystyczną przeróbką paszkwilu, dowodzącą, że niewątpliwie dokonała je jedna i ta sama ręka. Prasa endecka, socjalistyczna i sjonistyczna zwracały uwagę głównie na momenty polityczne i wzajemnie się uzupełniały. Wiadomość lwowskiego pisma popołudniowego była „przedrukowana" przez prasę opozycyjną całej Polski już dnia następnego, t. j. zanim dziennik ten mógł dotrzeć do Krakowa, Warszawy, Wilna i t. d. Szybkość i sprawność w działaniu zaiste nadzwyczajna.

Lustrator z Warszawy, ustalający okoliczności, ujawnionej przez Dyrekcję Ubezpieczalni, kradzieży owych kilkunastu formularzy wymiaru składek, był tendencyjnie informowany przez miejscowego pracownika, nieznanego bliżej z prac na terenie ruchu prorządowego, a który jednak działał w zupełnie określonych celach, bądź to dla pozyskania sobie możliwości awansu i zdobycia opinji nieskazitelnego obrońcy ubezpieczenia długoterminowego, bądź też dla rozgłosu i wysłużenia się swoim, usiłującym przysłowiowo łowić ryby w mętnej wodzie.

Te i inne momenty mogą wskazywać, że rozwinięto akcję zakreśloną na wielką skalę, która zdążała do utrącenia „niewygodnych".

Zawiodły również nadzieje, że Związek nasz zostanie wciągnięty w sieć intryg i skłóci między sobą pracowników b. ubezpieczenia chorobowego z b. długoterminowcami, którzy przed kilkoma miesiącami gremjalnie, w liczbie około 60 osób, przystąpili do naszych szeregów.

Członkowie naszego Związku wykazali wielkie wyrobienie, a nadewszystko siłę charakteru, zażądali bowiem od Związku, by wstrzymał się od jakiejkolwiek interwencji, do czasu ujawnienia prawdy co do rzekomych „nadużyć".

Prawda musiała zwyciężyć, bo raz jeszcze okazało się, że fałsz, obłuda, nadużycie zaufania kolegów i przełożonych kopią grób dla zdemaskowanych szkodników.

Oto bowiem przed upływem tygodnia od czasu rozpoczęcia skoncentrowanego ataku prasowego, o którym wyżej mowa, aresztowano niejakiego Jana Marszała, który w roku 1933 pracował w b. Kasie Chorych jako egzekutor zaprzysiężony przez Magistrat i był później dyscyplinarnie zwolniony. Organy policji aresztowały Marszała w stanie podchmielonym, gdy wykrzykiwał hasła antypaństwowe.

Marszał przywłaszczył sobie druki i grasował w okolicach Lwowa, podając się za kontrolera Ubezpieczalni. Kogo i na jakie sumy ponaciągał Marszał, wykaże dopiero śledztwo sądowe, faktem jednak jest stwierdzonym, że Ubezpieczalnia nie poniosła i nie poniesie z tego tytułu żadnych strat.

Dla ścisłości należy nadmienić, że ów Marszał jeszcze do niedawna, bo przed zwolnieniem z b. Kasy Chorych, narzucał się natarczywie organizacjom prorządowym, żebrząc o przyjęcie go w charakterze członka. Rodzi się więc pytanie, wielu innych, jemu podobnych, grasuje wśród nas, wkrada się do organizacyj naszych, mąci i aranżuje afery, które mają kompromitować ludzi naszego obozu. Wielu takich zjednywa sobie zaufanie kierowników naszego ruchu i liczy na poparcie wpływowych przyjaciół.

Afera, zaaranżowana w Ubezpieczalni lwowskiej przez indywidua, współpracujące po cichu z opozycją, o czem wyżej mowa, ma swoje cele, które przemawiają dowodnie i stają się zrozumiałe dla wielu... - - -

Wracając do Marszałka, podkreślamy, że należał on do tych, których nawet protekcja partji nie mogła uratować przed zwolnieniem z elektrowni lwowskiej, gdzie ongiś pracował, gdyż jego przewinienia służbowe były nazbyt ciężkie. Mimo to natychmiast po zwolnieniu z elektrowni został przyjęty do b. Powiatowej Kasy Chorych we Lwowie. Liczne dyscyplinarki nie mogły przekonać b. Zarządu Powiatowej Kasy Chorych o konieczności jego zwolnienia, tak wszechwładne były wpływy partji. Okrzyki antypaństwowe przy aresztowaniu dowodzą jego „wierności" dla partji. W jego interesie partje, ściśle ze sobą współpracujące, wszczęły akcję szkalowania przeciwników politycznych. Może nawet zrobiono to dla odwrócenia uwagi i dla umożliwienia dalszego grasowania zdecydowanego na wszystko oszusta. Partje zemściły się za to, że sanacja zwolniła ich zausznika, czego może dowodzić m. in. fakt szkalowania rzecznika dyscyplinarnego, którzy przeprowadzał zwolnienie Marszała, bowiem osoba tego rzecznika stała się przedmiotem specjalnych badań i ataków „twórcy" lwowskich „nadużyć".

Zaaranżowana w okresie przedwyborczym afera z „nadużyciami" w Ubezpieczalni lwowskiej, aresztowanie Marszała, kampanja prasy opozycyjnej i osławionego stręczyciela „Ilustrowanego Kurjera Codziennego", który nie umieścił sprostowania, nie przynoszą zaszczytu inicjatorom tej całej — mówiąc po lwowsku — hecy.

„Enigma"

Porozumienie Polsko-Łotewskie w sprawie Ubezpieczeń Społecznych

Zostało ostatnio ratyfikowane porozumienie, zawarte pomiędzy Polską a Łotwą, w sprawie ubezpieczenia obywateli obu państw: **od wypadków przy pracy (odszkodowanie za wypadki przy pracy), od chorób zawodowych, na wypadek choroby, na wypadek niezdolności do pracy, na starość i na wypadek śmierci.**

W myśl treści powyższego porozumienia obywatele Polski i Łotwy będą traktowani narówni z obywatelami własnymi w zakresie: dopuszczania do ubezpieczenia, systemu składek i systemu świadczeń.

Ubezpieczenia te będą normowane postanowieniami ustawowemi, obowiązującemi w kraju, w którym pracuje ubezpieczony. Porozumienie będzie się stosowało do wszystkich dalszych zmian ustawodawstwa obydwóch państw, a dotyczących wymienionych wyżej działów ubezpieczeń społecznych.

Zasada równego traktowania będzie stosowana zarówno do roszczeń o renty, przyznane z tytułu wypadków, jakie wydarzyły się na obszarze Polski i Łotwy, przed terminem wejścia w życie międzynarodowej konwencji pracy w sprawie traktowania pracowników obcych narówni z krajowymi w zakresie odszkodowania za wypadki przy pracy, jak i do roszczeń o renty z tytułu wypadków, które wydarzyły się po tym terminie.

Świadczenia z tytułu ubezpieczenia od wypadków przy pracy i od chorób zawodowych udzielane będzie tylko za okresy czasu po 1 czerwca 1928 r., obywatelom obu państw, niezależnie od tego, w jakim zamieszkują kraju.

Okresy ubezpieczenia, przebyte przez ubezpieczonego w instytucjach ubezpieczenia na wypadek choroby jednego kraju będą zaliczane w instytucjach takich drugiego kraju przy obliczaniu długości okresu ubezpieczenia, stanowiącego warunek prawa do świadczeń.

Przedstawiciele dyplomatyczni lub konsularni obydwóch państw, uważani są za należycie upoważnionych do reprezentowania pracowników, obywateli ich państw przed wszystkiemi instytucjami, władzami oraz sądami ubezpieczeń społecznych państwa drugiego.

Wreszcie, omawiane porozumienie polsko - łotewskie ustala, że Polska zobowiązuje się do zapewnienia obywatelom łotewskim równości traktowania ze swymi własnymi w zakresie: ubezpieczenia na wypadek inwalidztwa, na starość i na wypadek śmierci robotników i pracowników umysłowych.

Łotwa natomiast zobowiązuje się do zapewnienia równości traktowania obywateli polskich z własnymi w zakresie: ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, na starość i na wypadek śmierci z chwilą, gdy na Łotwie wprowadzony będzie ten dział ubezpieczeń społecznych.

Każde porozumienie o charakterze, jak powyżej przytoczone, musi wywołać szczere zadowolenie świata pracy zarówno polskiego, jak i łotewskiego i to nie tylko ze względów osobistych korzyści, jakie przynosi takie porozumienie.

Jeszcze ważniejszym jest bodaj moment stosunków, panujących pomiędzy dwoma sąsiadującemi Państwami, stosunków które ułatwiły zawarcie takiego porozumienia.

Możność znalezienia wspólnego języka w jednej dziedzinie życia państwowego, ułatwia to samo w innych dziedzinach, a dalej wpływa na możliwości uzgadniania innych spraw pomiędzy innemi państwami, łagodzi stosunki tam, gdzie pozostawiały one wiele do życzenia i stanowi jakby oliwę, wylewaną na wzburzone fale stosunków międzynarodowych.

Każde nasze porozumienie w dziedzinie społecznej, to jeden krok naprzód ku zapewnieniu trwałego pokoju na ziemi.

Tis.

ZE ŚWIATA

Angielski minister pracy oświadczył w Izbie Gmin, że rząd nietylko uznaje możliwość skrócenia czasu pracy w różnych gałęziach przemysłu, ale zastanawia się też nad jaknajwiększem wzmożeniem liczby zatrudnionych w produkcji. Jednocześnie minister podkreślił, że płace nie mogą być obniżone przy skróceniu czasu pracy.

* * *

Państwowa Komisja Pracy w Belgji uchwaliła jednomyślnie domagać się od rządu wprowadzenia 40-o godzinnego tygodnia pracy na robotach publicznych prowadzonych z t. zw. funduszu kryzysowego.

* * *

W Czechosłowacji zrealizowany został jeden z postulatów świata pracy, wysuwany od przeszło 30 lat. Na mocy przepisów nowej ustawy o inspekcji pcacy górniczej minister robót publicznych mianował pierwszych 17 podinspektorów robotniczych. Zorganizowano dla nich specjalny kurs przygotowawczy, na którym otrzymają oni zasadnicze wiadomości techniczne i wyjaśnienia oraz pouczenia, dotyczące ich działalności.

* * *

Rząd czechosłowacki wprowadza 40-o godzinny tydzień pracy w formie dekretu, wydanego na mocy ustawy o pełnomocnictwach. Przepisy tego dekretu będą się odnosiły do: fabryk zatrudniających conajmniej 10 robotników, przedsiębiorstw budowlanych, finansowych, ubezpieczeniowych, zatrudniających conajmniej 10 pracowników i do wszelkiego rodzaju innych przedsiębiorstw, zatrudniających conajmniej 20 pracowników.

* * *

W St. Zjedn. A. Półn. wzrasta stale liczba pracujących zawodowo mężatek. W r. 1930 na 10,700 tysięcy kobiet zatrudnionych, mężatki stanowiły ok. 29 proc., gdy w r. 1920 — 23 proc.

* * *

W New-Yorku zostało powołane do życia stowarzyszenie popierania rozwoju medycyny i chirurgji pracy. Do stowarzyszenia tego przystąpiło 500 lekarzy, którzy poświęcili się badaniu chorób zawodowych i wypadków przy pracy.

Na wystawie architektonicznej w Chicago postawiono dom „idealny dla leniuchów". Plan tego domu opracowało grono najwybitniejszych techników-hygjenistów i architektów. Jako cel postawiono zapewnienie mieszkańcom minimum wysiłku przy spełnianiu wszelkich czynności domowych. Wspomniany dom zaopatrzony jest w przeróżnego rodzaju instalacje mechaniczne, ułatwiające i uproszczające pracę domową. Specjalne urządzenia automatyczne uruchomiają dach domu. Gdy słońce ukazuje się z poza chmur i mocno przypieka dach nasuwa się automatycznie. Gdy zbliża się burza, okna zamykają się same, dzięki specjalnym urządzeniom przy każdem oknie. Przy pomocy guzika w ścianie reguluje się temperaturę powietrza w pokoju. Inny guzik w ścianie służy do przesuwania mebli i. t. p., i. t. p. Domy dla „bezrobotnych bogaczy", którzy nie powinni się męczyć żadną pracą — chociażby to było zadzwonieniem na służącego, by zamknął okno!!

* * *

Senat w Stanach Zjednoczonych uchwalił ustawę o ubezpieczeniach społecznych i ustawa staje się prawem. Ustawa przewiduje emeryturę na starość, ubezpieczenie od bezrobocia i opiekę nad sierotami i małoletniemi, pozostającemi bez pomocy rodzicielskiej.

* * *

Jeden z deputowanych w Stanach Zjednoczonych wniósł projekt ustawy, któryby zezwolił na deportowanie 6 miljonów cudzoziemców ze Stanów Ziednoczonych, co miałoby stać się rozwiązaniem problemu bezrobocia.

* * *

Roosevelt podpisał ustawę regulującą stosunek właścicieli do robotników. Ustawa zabrania tworzenia Syndykatów właścicieli i zabezpiecza opiekę Syndykatom robotniczym i niezorganizowanym robotnikom.

* * *

Sekcja pracy kobiet Frontu Pracy w Niemczech opracowała program wyszkolenia asystentek społecznych, które mają być czynne w zakładach pracy.

Wyszkolenie będzie się odbywało: 4 — 6 tygodni w służbie pracy, 3 miesiące praktyki w charakterze robotnicy w fabryce, i 14 dni w jednym z ośrodków szkolenia zawodowego.

* * *

Budżet opieki społecznej na r. 1935-36 w Z. S. R. R. wykazuje globalną sumę 6.079 miljonów rubli. Z tej sumy przypada na renty 2 miljardy; na koszty pomocy lekarskiej 1,5 miljarda; na opiekę nad dziećmi 500 miljonów; na budowę domów robotniczych, sanatorjów, żłobków, szpitali etc. 1.140 miljonów — reszta 939 miljonów na inne wydatki.

Sądownictwo pracy

Charakterystyczne orzeczenia Sądu Najwyższego

Sąd Najwyższy, rozważając sprawę pracownika b. Funduszu Bezrobocia, domagającego się od tej instytucji zapłaty za pracę w godzinach pozabiurowych, orzekł m. in., że: **„Fundusz Bezrobocia" nie jest zakładem pracy, prowadzonym w sposób przemysłowy, ma określone zadania społeczne i od nich odstąpić nie może, ani nie może zwinąć swej ustawowo określoncj, działalności, podczas, gdy przedsiębiorstwa przemysłowe mają w tym względzie zupełną swobodę, zatem praca w „Funduszu" i jego biurach nie podpadą pod przepisy ustawy o czasie pracy i nie służą powodowi roszczenia za pracę w godzinach nadliczbowych, oparte na postanowieniach ustawy".**

Ponieważ „Fundusz Bezrobocia" już nie istnieje, a wszelkie jego czynności przejął „Fundusz Pracy", ponieważ charakter tej ostatniej instytucji nie różni się od charakteru „Funduszu Bezrobocia", przeto jasnem jest, że powyższe orzeczenie Sądu Najwyższego dotyczy w całej rozciągłości „Funduszu Pracy", a przez analogję może być zastosowane również do instytucyj ubezpieczeń społecznych, które też mają „określone zadania społeczne i nie mogą od nich odstąpić, ani nie mogą zwinąć swej ustawowo określonej działalności", nie są też one prowadzone w sposób przemysłowy.

Orzeczenie powyższe winno zwrócić szczególną uwagę organizacyj pracowniczych, powołanych do obrony interesów świata pracowniczego, a przedewszystkiem pracowników instytucyj prawa-publicznego o charakterze społecznym.

Ponieważ wg. wspomnianego orzeczenia, pracownik, którego zmuszono do pracy w godzinach pozabiurowych, nie może rościć pretensji o wynagrodzenie za tę pracę na podstawie ustawy z 18.XII. 1919 „o czasie pracy w przemyśle i handlu" (w brzmieniu obowiazującem od 1 stycznia 1934 r. Nr. 94 Dz. Ustaw R. P. z r. 1933, poz. 734), przeto należy dążyć do stworzenia stałej innej podstawy prawnej do takiego roszczenia.

Tego rodzaju podstawą może być: albo specjalna ustawa dla tej kategorji pracowników, albo umowa o pracę, w której będą ustalone, oprócz wysokości pensji miesięcznej, przy 7 godzinnym dniu pracy, również normy wynagrodzeń za pracę w niedzielę, święta i godziny pozabiurowe (t. j. ponad 7 godzin), albo też wreszcie przepisy służbowe danej instytucji, przewidujące płace za pracę w godzinach pozabiurowych.

W braku jedej z tych trzech podstaw prawnych do żądania wynagrodzenia za pracę w godzinach pozabiurowych, pracownicy instytucyj, uznanych za „nieprowadzone w sposób przemysłowy" mogą być zmuszani do pracy, wg. woli i chęci zwierzchnika, nieograniczenie co do ilości godzin, bez żadnego wynagrodzenia.

Jeżeli przepisy ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu nie stosują się do pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych, „Funduszu Pracy" i. t. p., to należy stworzyć dla tych pracowników takie przepisy, które zapewniałyby im nie gorsze warunki pracy, niż dla pracowników firm prywatnych, przeważnie lepiej od nich wynagradzanych.

Zagadnienie to, dotyczące poważnej liczby pracowników, pracowników w przeważającej liczbie wysoce uspołecznionych, ideowych winno być rozwiązane bez odkładania go do „lepszych czasów".

* * *

W innej sprawie Sąd Najwyższy orzekł, że: „rozporz. Prezydenta R. P. o umowie o pracę pracowników umysłowych, aczkolwiek nakłada na pracodawcę obowiązek wypłacania należności pracownikom gotówką (art. 13), nie zawiera jednak przepisu analogicznego z przepisem art. 23 rozporz. o umowie o pracę robotników, i nie przewiduje, aby zapłata pracownikowi umysłowemu wynagrodzenia wekslami była nieważna".

Art. 22 umowy o pracę robotników postanawia m. in., że: **wzbroniona jest wypłata wynagrodzenia pieniężnego wekslami".** Art. 23 tego rozporz. ustala, że robotnik, któremu wypłacono wynagrodzenie pieniężne w sposób sprzeczny z postanowieniami art. 22, **ma prawo powtórnie żądać wypłaty..."**

Art. 13 rozporz. „o umowie o pracę pracowników umysłowych" brzmi: „Pracodawca winien dokonywać wypłaty wynagrodzenia pieniężnego w gotówce".

W zwiazku z powyższem oraz przytoczoną treścią orzeczenia Sądu Najwyższego pracownik umysłowy znajduje się obecnie w znacznie gorszem położeniu, niż robotnik.

Pracodawca, opierając się na treści orzeczenia Sądu Najwyższego, będzie mógł wypłacać pracownikowi pensje wekslami nawet wtedy (a zapewne przedewszystkiem wtedy), gdy weksle te będą bez żadnej wartości.

Nasuwa się pytanie, co ma robić pracownik, gdy pracodawca będzie wypłacał mu wynagrodzenie wekslami, których następnie nie wykupi? Skąd pracownik ma pokrywać koszty protestu i. t. p., a co uczyni gdy weksel zażyruje, zdyskontuje, a później będzie musiał wykupywać go pod groźbą licytacji nieruchomości?

Z największą chęcią wydrukujemy odpowiedź na te pytania.

• • •

Były pracownik Państwowego Monopolu Spirytusowego, biuralista z wynagr. 10 zł. 40 gr. dziennie, wniósł skargę do Sądu Pracy, żądając odszkodowania za straty, jakie poniósł z powodu nieubezpieczenia go w Zakł. Ubezp. Prac. Umysłowych. Po zwolnieniu pracownika z posady, b. Z.U.P.U. odmówił mu wypłacania w ciągu 9 miesięcy zasiłków na wypadek braku pracy. Ponadto pracownik żądał wynagrodzenia za niewykorzystane w ciągu 6 lat urlopy oraz za zwolnienie z pracy bez wypowiedzenia na 3 miesiące.

Sąd pracy zasądził tylko należność za urlop. Sąd Okręgowy, jako II instancja zasądził na rzecz pracownika tylko odszkodowanie za pozbawienie go prawa do zasiłków.

Sąd Najwyższy zaś wydał następujące orzeczenie: „pracownik umysłowy, który po zwolnieniu go z pracy przyjął zatrudnienie w charakterze robotnika, nie ma prawa żądania od poprzedniego swego pracodawcy odszkodowania zpowodu nieubezpieczenia go w Z. U. P. U., gdyby bowiem nawet był ubezpieczony w czasie właściwym, nie otrzymałby, mając zatrudnienie, zasiłków z powodu braku pracy".

Jak widać powstał nowy doskonały „lufcik" dla panów pracodawców, których „dusi" konieczność ubezpieczania pracowników w instytucjach ubezpieczeń społecznych. Bezkarność coraz większa w tej dziedzinie.

T.

Wierne sługi Lewiatana

Art. 8 rozporz. **Prezydenta Rzeczypospolitej**" z dn. 14 lipca 1927 r. „o inspekcji pracy" brzmi: „Organami inspekcji pracy są: obwodowi inspektorzy pracy, okręgowi inspektorzy pracy, specjalni inspektorzy pracy i Główny Inspektor Pracy oraz podinspektorzy pracy, lekarze inspekcyjni i **asystenci inspekcyjni.** (Podkreślenie nasze).

Rozporządzenie powyższe posiada ponadto art. 18 następującej treści:

„W miarę potrzeby na wniosek Głównego Inspektora Pracy, Minister Pracy i Opieki Społecznej może powołać na podstawie specjalnej umowy asystentów inspekcyjnych z pośród osób, które:

1) pracowały przynajmniej 5 lat w charakterze robotnika, rzemieślnika, pracownika technicznego lub handlowego w odpowiedniej gałęzi pracy;

2) pracowały w tym charakterze nie mniej niż 2 lata w obrębie tego obszaru, na którym mają pełnić czynności asystenta inspekcyjnego.

Zadaniem asystentów inspekcyjnych jest współdziałanie z inspekcją pracy w nadzorze nad przestrzeganiem przepisów ochrony pracy w zakładach i przedsiębiorstwach, podlegających inspekcji pracy.

Asystentom inspekcyjnym przysługuje prawo zwiedzania zakładów i badania warunków pracy w tych zakładach tylko na mocy specjalnego w każdym wypadku polecenia inspektora pracy, przyczem wówczas asystentowi inspekcyjnemu przysługują uprawnienia inspektora pracy, z wyjątkiem prawa sporządzania protokółów, wydawania nakazów i orzeczeń.

Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej ustali zakres wiadomości, które będą wymagane od kandydatów na stanowiska asystentów inspekcyjnych oraz określi, w jakich okręgach, obwodach lub ich częściach, albo dla jakich grup zakładów i przedsiębiorstw mają być powoływani asystenci inspekcyjni".

Potrzeba asystentów istniała od pierwszej chwili powołania do życia inspekcji pracy. W miarę rozwijania się u nas życia gospodarczego i nabierania coraz większej pewności siebie pracodawców, potrzeba asystentów wzrastała, a wyraz temu dawały wielokrotnie powtarzane odnośne uchwały związków i organizacyj pracowniczych.

Niestety, trudności budżetowe uniemożliwiały dotychczas uruchomienie tej pożytecznej instytucji — asystentów inspekcyjnych i dopiero w ostatnich dniach treść art. 18 rozporządzenia Prezydenta R. P. może wejść w życie.

Minister Opieki Społecznej wydał już rozporządzenie, powołujące asystentów inspekcyjnych przy inspekcji pracy.

Zakres działania i kwalifikacje takiego asystenta określa wyraźnie treść wspomnianego art. 18 rozp. Prezydenta R. P., nic więc dziwnego, że od kandydata na takie stanowisko wymagane jest (jeżeli chodzi o cenzus naukowy): ukończenie conajmniej szkoły powszechnej oraz znajomość zasad ochrony pracy, zadań inspekcji pracy i t. p.

Słusznie zupełnie nie stawia się większych wymagań pod względem cenzusu naukowego, gdyż punkt ciężkości pracy asystenta polega na wykształceniu fachowem, praktycznem, które daje (p. 1 art. 18): „przynajmniej 5 lat w charakterze robotnika, rzemieślnika"... i t. d. To jest właśnie podstawą kwalifikacji asystenta, pojętego tak, jak przewiduje rozp. Prezydenta R. P.

Asystent inspekcyjny nie będzie robił nic innego oprócz wizytowania, na polecenia inspektora pracy, fabryk, warsztatów i różnych przedsiębiorstw, co umożliwi ześrodkowanie **większej, niż dotychczas uwagi i stosowanie większego, niż dotychczas wysiłku w stosunku do przedsiębiorców, dla których lekceważenie przepisów ochrony pracy i krzywdzenie pracowników stanowi zasadę.**

Tak przedstawia się w ogólnych zarysach podjęcie wykonania rozporz. Prezydenta R. P. z 14.VII.1927 r., o którem organ stręczycieli nierządu i Lewjatana „Il. K. Codz". zamieszcza art. p. t. „Ćwierć inteligenci na nowych posadach. Cóż to za nowy urząd „asystentów inspekcyjnych" przy inspektorach pracy? Konfidenci w przedsiębiorstwach".

Przytaczając treść komunikatu urzędowego w tej sprawie, „I. K .C" pisze: „Czytamy, przecieramy oczy i jeszcze nie wierzymy.

Nikt nie może mieć pretensji do panów posłów (dzięki Bogu dzisiaj — byłych posłów) M. Dabrowskiego i dr. Rubla, że nie wiedzieli nic o rozporz. Prezydenta R. P. z 14 lipca 1927 r., bo cóż ich obchodzą sprawy społeczne Państwa, nie dające im żadnych dochodów. Ale poco zasypują pytaniami (w artykule): na co? poco? gdzie? czy reforma ubezpieczeń społecznych da się pogodzić ze stworzeniem nowych urzędników? i t. d

Czytamy te pytania: pierwsze, drugie, trzecie i t. d. i... „przecieramy oczy". Już ćwierć inteligent nie mógłby popisać takich bezsensownych, a jednocześnie bezczelnych, bzdurstw. Miałby on napewno tyle poczucia rzeczywistości, ile potrzeba, by nie zdradzać swej ignorancji i zupełnego analfabetyzmu w tak ważnych zagadnieniach.

„Nie wiemy, kto w ministerstwie opieki społecznej wpadł na taki genjalny, choć nie nowy, bo sowieckich delegatów fabrycznych przypominający pomysł" — pisze „Il. K. C.".

„Ratunku, bolszewizm!" krzyczą ze strachu pp. b. posłowie Dąbrowski i dr. Rubel.

Ochłońcie panowie ze strachu, macie przecież tyle sprytu życiowego, że potraficie utrzymać „bardzo dobre" stosunki—jak głosi plotka—z Lewjatanem dacie sobie też radę i z bolszewizmem. Zastanówcie się narazie, że przecież instytucja asystentów inspekcyjnych jest równie daleka od bolszewizmu, jak „Il. Kurj. Codz." od nazwy „prasa niezależna".

A teraz odpowiedzi na pytania „I. K. C.". Asystenci inspekcyjni nie będą obciążali reprezentowanych przez I.K.C. „warstw produkcyjnych, lecz będą opłacani z kredytów Ministerstwa Opieki Społecznej. Na drugie pytanie, co do wykształcenia asystentów, panowie z „I. K. C." znajdą odpowiedź w rozporz. Prezydenta R. P. z 14.VII.1927 r., a w szczególności w art. 18 tego rozporządzenia. Trzecie pytanie, gdzie mają oni urzędować? Asystent wogóle nie będzie „urzędował", lecz będzie wizytował zakłady pracy. N. p. przędzalnię czy tkalnię, fachowiec włókiennik, fabrykę metalową metalowiec i t. p.

„Jeśli natomiast — co jest zupełnie możliwe —" (skąd, panowie wiedzą, że możliwe?) — taki asystent ma być mianowany z pośród personelu pracującego w poszczególnych zakładach, to byłoby to niedopuszczalne nietylko pod względem organizacyjnym, ale i etycznym stworzenie szpiegów w przedsiębiorstwach..."

Nie do nas należy obrona Ministerstwa Opieki Społecznej przed takiemi ordynarnemi insynuacjami, ale trudno powstrzymać się od uwagi p. adr. „I.K.C.", „co ślepemu mówić o kolorach?"

Dziwi się „I. K. C.", że do współpracy z organami urzędowemi pociągnięci będą „przedstawiciele świata pracy". A niby kto? Może przedstawiciele Lewjatana, pracodawców? Tak dobrze jeszcze niema!

I ostatnie pytanie: „czy reforma ubezpieczeń społecznych, która ma polegać przedewszystkiem. . . . . ." — pyta „I. K. C.".

Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie karczmy Babińskie? Co ma reforma **ubezpieczeń społecznych do inspekcji pracy, do asystentów inspekcyjnych dla zakładów pracy?**

Nawet w takich zasadniczych zagadnieniach nie mogą się panowie z „I. K. C." z byłymi posłami włącznie, zorjentować. Są to skutki zaślepienia charakterystycznego dla zaplutych złością karłów. Plują, plują, aż im ślina zalepia oczy, uderza na mózg. O analfabeci, ignoranci!

Jeżeli ktokolwiek miał wątpliwości, czy potrzebni są asystenci inspekcyjni, to artykuł w „I. K. C.", o „ćwierćinteligentach na nowych posadach", utwierdza w przekonaniu, że są oni konieczni, niezbędni.

Treść tego artykułu, ziejącego nienawiścią do Ministerstwa Opieki Społecznej, ustawodawstwa społecznego i świata pracy świadczy, że **powołanie tych asystentów mocno zabolało Lewjatana i jego „wierne sługi". „Na złodzieju czapka gore".**

Pracownik.

Z życia teatru

„Mysz kościelna"

Komedja w 3 aktach F. Fodora na scenie teatru Kameralnego w reżyserji Trzcińskiego.

Doskonała komedja Fodora w wersji wiedeńskiej ukazała się na deskach Teatru Kameralnego w pełni humoru i dowcipu. Pomysłowy układ akcji i dobra gra artystów, pochłaniają widzów, odrywając od smutnej rzeczywistości życia.

Poszukująca pracy, młoda dziewczyna (Zaklicka) wślizguje się do gabinetu prezesa wielkiego banku. Udaje się jej zwrócić na siebie uwagę energicznego bussinesmena i w przeciągu krótkiego czasu, jako „idealna siła robocza", staje się jego prawą ręką. Jednak sekretarka jest nie tylko idealną siłą roboczą, lecz również i kobietą, wynika mały konflikt uczuciowy, prezes zakochuje się w swojej sekretarce, ta odpłaca mu wzajemnością. Zaklicka bardzo dobrze ujęła swoją rolę sekretarki.

Pełna temperamentu, urocza artystka wniosła na scenę dużo humoru i życia, z powodzeniem sekundował jej Strzelecki, jako prezes Uniwersal Banku.

Kapitalnie odgrywał rolę starego urzędnika Szincel, sympatyczny Rosłan. Do łez rozśmieszał swą naiwnością Relski nieszczęsny syn prezesa, którego przesłaniał stale cień ojca, nawet kobietom.

Dobrą była Kraszewska, zredukowana sekretarka i Srebrzycki, radca nadzorczy.

Reżyser Trzciński nadał akcji duży rozmach i żywe tempo. Dekoracje H. Mistensa tworzyły ze sztuką harmonijną całość.

Należy przypuszczać, że pogodna, pełna życia komedja spotka się z pełnem uznaniem publiczności.

Nasza odpowiedź

W odpowiedzi na oświadczenie, zamieszczone w Nr. 7 z dn. 1.VI r. b. „Biuletynu Związkowego", oficjalnym organie Zjednoczonego Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych, Zarząd Główny n Związku przesłał pismo treści następującej:

Do Zarządu Głównego
Zjednoczonego Związku Zawodowego Pracowników
Ubezpieczeń Społecznych

w miejscu
ul. Wspólna 36.

Wobec oświadczenia Sz. Kolegów, opublikowanego w Ich oficjalnym „Biuletynie Związkowym" Nr. 7 z dnia 1 czerwca r. b. p. t. „Połączenie organizacyj zawodowych pracowników ubezpieczeń społecznych", wyrażamy gotowość przystąpienia do prac wstępnych nad zrealizowaniem naszych gorących pragnień — połączenia wszystkich pracowników ubezpieczeń społecznych w jednej organizacji zawodowej.

Zapewnienia Sz. Kolegów, że „tylko zaufanie, praca i sumienność będą kryterjami" w Ich pracy, oraz, że „nikt nie wysuwa żadnych specjalnych osobistych ambicyj", że „nie idzie o tytuły, ani o mandaty, lecz o pracę, która ma być spełniana sumiennie i uczciwie dla ogółu w oparciu o jego całkowite zaufanie", pozwalają nam mieć to głębokie przekonanie, iż kwestja połączenia wszystkich pracowników ubezpieczeń społecznych w jednym związku zawodowym będzie wkrótce rozwiązana pozytywnie.

Cieszy nas, że inicjatywa Prezesa naszego Związku, Kolegi J. Domańskiego, jeszcze z m-ca grudnia ub. r., którą Sz. Koledzy potraktowali nieprzychylnie, odżyła i, że w tej chwili, aczkolwiek po upływie 7-miu miesięcy, w ciągu których już można byłoby wiele zdziałać dla wspólnej sprawy, Koledzy pragną ją podtrzymać. Wyciągniętej wówczas dłoni nie cofamy i z całą świadomością ponawiamy wezwanie o zgodę i jedność dla dobra ogółu.

Oświadczenie Sz. Kolegów, o którem mowa na wstępie niniejszego, nie zawiera żadnych konkretnych propozycyj, umożliwiających przystąpienie bez zwłoki do wspólnych prac scaleniowych, przeto, pragnąc przejawić naszą dobrą wolę i szczere chęci, pozostawiamy Sz. Kolegom pierwszeństwo w wypowiedzeniu się odnośnie interesującej nasze obie Organizacje kwestji.

Ewentualne propozycje co do terminu, miejsca i t. p. wspólnego odbycia obrad przez reprezentantów obu bratnich Organizacyj, uprzejmie prosimy uzgodnić z Prezesem naszego Związku, Kol. J. Domańskim.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

Prezes — *Juljusz Domański*
w/z Sekretarz Generalny — *Jerzy Trębiński*

Feljeton za feljetony

O czem.. jak kto?... ja, szara czytelniczka, gdy dopuszczają mię do głosu, interesuję się najbardziej sferą emocyj muzycznych...

Czyż dosyć było powiedzieć „interesuję się?"

Nie stanowczo za mało, jak w danym wypadku!

Tematy, poruszane w odcinku p. t. „Feljeton muzyczny" z podpisem „Arte" — teniklo z ich charagteru lecz w te". — nietylko z ich charakteru, lecz więcej jeszcze z przedziwnie — subtelnego i oryginalnego ujęcia, prjzemawiającego mocno do wyobraźni i budzącego niecodzienne nastroje i refleksje, — emocjonują i wywołują napięcie najwznioślejszych rozważań i porywów...

Jeden właśnie z tych ostatnich skłonił mię do wyrażenia na tem miejscu autorowi, — kryjącemu się pod pseudonimem ‚arte", — swego szczerego zachwytu formą jego myśli, ujmowanych w feljetonach na temat zagadnień z dziedziny sztuki.

Ten poryw spotęgowany został nastrojem, wywołanym wspomnieniem o LUCJANIE MARCZEWSKIM.

Nie przez pretensjonalność pozwoliłam sobie porównać swą skromną „wiązankę polnego kwiecia", przeznaczoną na dar ubogi, lecz szczery, — a przez to i pełny w swym nastroju, — z wyszukanym w woni i barwach bukietem wartości literackich „arte"... Tytuł podkreślił tylko chęć możliwie godnej oceny.

Jakże pragnęłabym jeszcze czytać na temże miejscu dalsze feljetony tegoż autora!

Przyszło mi na myśl, iż przy tej okazji mogę nawet wyrazić swą prośbę: o słów kilka o Szubercie, którego muzyka tak zawsze przemawia do mej duszy...

Z pod nieba włoskiego

Cudzoziemiec, goszczący na ziemi Italskiej, szczególniej, jeżeli przybył z Polski, musi odczuwać zazdrość z powodu niezmiernie licznych robót budowlanych, prowadzonych na terenie całego kraju, a w szczególności licznych, znakomitych dróg (autostrad).

Baczniejszemu jednak obserwatorowi musi się rzucić w oczy pewna, jakby, bezplanowość w tych robotach. We Włoszech, tak, jak i w Niemczech, zwraca się przedewszystkiem uwagę na moment zatrudnienia jaknajwiększej liczby bezrobotnych. Sprawa rentowności, bądź uzasadnienie potrzebą gospodarczą — robót nie odgrywa poważniejszej roli i to jest przyczyną tej jakby bezplanowości.

Wciągu ostatnich 10 lat wydano na roboty inwestycyjne, prowadzone w celu zatrudnienia bezrobotnych, przeszło 23 miljardów lirów, zebranych w drodze przeróżnych pożyczek wewnętrznych.

Z tego też powodu zadłużenie Włoch wynosi obecnie ok. 104 miljardów lirów, a zadłużenie zewnętrzne samorządów i niektórych gałęzi przemysłu dosięgło poważnej sumy ok. 2.1 miljarda dolarów i przeszło pół miljarda funtów sterl. Wreszcie bilans handlowy jest we Włoszech stale ujemny — ok. 3 miljardów lirów. Wszystko to przyczynia rządowi Benita Mussoliniego wiele kłopotów, szczególniej w chwili obecnej gdy przygotowania do wojny z Abisynją pochłaniają kolosalne sumy, gdy napływ turystów — poważna pozycja w budżecie — znacznie zmalał i zmniejszyła się też znacznie ilość walut, nadsyłanych do Włoch przez emigrantów z Ameryki, Brazylji, Argentyny.

Szary człowiek, przeciętny obywatel włoski z niepokojem patrzy w najbliższą przyszłość. Wierzy Mussoliniemu, ma zaufanie do jego rozumu politycznego, ale bez entuzjazmu oczekuje wybuchu wojny. Bawełna jest nam bardzo potrzebna — rozumuje Włoch — ale czy nie będzie ona zbyt kosztowna dla Włoch nawet w wypadku zwycięskiej wojny?

A co będzie, gdy wszystkie oszczędności obywateli zostaną wypompowane? Włoskie niebo, dzieła sztuki, południowe owoce i makaron — tego nikt nam nie zabierze — pociesza się szary człowiek — obywatel ziemi italskiej.

f.

Ubezpieczenia społeczne w Niemczech

(a) W ogłoszonym ostatnio, lipiec 1935 r., numerze „Zentralblatt für Reichsversicherung und Reichsversorgung" organie czołowym wszystkich państwowych Ubezpieczalni Rzeszy, ogłosił Prezydent naczelny tych Ubezpieczalni Dr. Schaeffer dane, dotyczące działalności wszystkich odnośnych działów ubezpieczeń społecznych.

Ze sprawozdania tego okazuje się że przeszło 2/3 całej ludności Rzeszy Niemieckiej korzysta z dobrodziejstw ubezpieczeń publicznych

Budżet tych Ubezpieczalni na rok 1935/36 wykazuje sumę około 3.5 miljarda RM.

Świadczenia, uiszczone dotąd przez wszystkie działy tych Ubezpieczalni osiągnęły dotąd, licząc od czasu powstania tychże łączną sumę 55.643.4 miljonów RM, czyli przeszło 55.5 miljarda RM.!

W tej ogromnej wprost kwocie nie mieszczą się jednak świadczenia uiszczone dotąd jako zapomogi dla bezrobotnych.

Ubezpieczalnia od nieszczęśliwych wypadków, utworzona w r. 1885 wypłaciła do końca r. 1934 — 7.8 miljarda RM. Ubezpieczalnia inwalidów, założona w r. 1891 wypłaciła do tego samego okresu 17.8 miljarda RM, z której to sumy przypadło 15.2 miljarda na renty inwalidzkie, ubezpieczalnia urzędników prywatnych, powołana do życia w r. 1913 wypłaciła do końca r. 1934 okrągło 1.7 miljarda RM, z czego przypadło na renty 1.1 miljarda. Utworzone w r. 1885 Kasy Chorych oraz pomocy dla położnych wypłaciły do końca roku 1934 26.3 miljarda RM. Z sumy tej przypada na zapomogi dla chorych i położnych 24.8 miljarda RM.

W zestawieniu powyższem nie uwzględnił Prezydent Schaeffer rozmaitego rodzaju Kas i Zakładów ubezpieczeniowych, istniejących przy tak licznych kopalniach i hutach w Niemczech, (Gwarectwa).

W administracji wszystkich Ubezpieczalni na terenie Rzeszy Niemieckiej zatrudnionych jest około 60 tysięcy osób.

W zakończeniu swych wywodów wskazał Prezydent Schaeffer na doniosłe znaczenie socjalno-polityczne wszelakiego rodzaju Ubezpieczeń społecznych.

Zaznaczyć należy, że pierwszym, który wprowadził był na terenie Rzeszy ubezpieczenia socjalne, był „Żelazny Kanclerz" Bismarck, z którego inicjatywy powstała w Niemczech pierwsza Kasa Chorych.

Przegląd Ubezpieczeń Społecznych

Wyszedł z druku Nr. 7 (lipiec) **„Przeglądu Ubezpieczeń Społecznych"** (Warszawa, 1935), z szeregiem interesujących artykułów i materjałów.

Zeszyt rozpoczyna referat, wygłoszony na Międzynarodowym Kongresie Rzeczoznawców ubezpieczeń społecznych w Budapeszcie, przez dr. Huberta Korkischa z Pragi p. t.: „Zagadnienie osiedlania rencistów na roli" (Omawiamy go oddzielnie ze względu na doniosłą treść).

Następnie znajdujemy: dokończenie artykułu b. min. G. Simona p. t.: „Zaniedbane zagadnienie w ubezpieczeniach społecznych", art. dyr. Stan. Sasorskiego p. t.: „Podstawowe zagadnienia organizacyjne ubezpieczeń społecznych w Polsce", art. dr. Marjana Moskwy p. t.: „ Zastępcze Ubezpieczenie emerytalne pracowników zakładu ubezpieczeń społecznych" i art. M. Brojewskiego p. t.: System wymiaru rent".

W dziale „orzecznictwo i opinje prawne" zamieszczono szereg ważnych orzeczeń Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

W dziale „materjały" omówiono obszernie reformę ubezpieczeń społecznych w Austrji i Międzynarodowy Kongres Rzeczoznawców ubezpieczeń społecznych w Budapeszcie.

Wreszcie dr. Bronisław Handelsman podał bardzo ciekawą tablicę: „Wskazania i przeciwwskazania przy wyborze zawodu".

Całość uzupełnia kronika krajowa i zagraniczna, statystyka, książki i czasopisma oraz przegląd ustawodawstwa.

r.

REALIZACJA SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

Nowe gimnazja zawodowe

W ramach realizacji szkolnictwa zawodowego, powstanie na terenie Rzeczypospolitej z początkiem roku szkolnego 1935-36 szereg gimnazjów zawodowych. Gimnazja te powstaną przez przetworzenie szeregu dotychczasowych szkół zawodowych na gimnazja zawodowe przez uruchomienie I klasy gimnazjum, zamiast I klasy szkoły dawnego typu.

Z początkiem nowego roku szkolnego powstanie w ten sposób 35 gimnazjów zawodowych, z czego 6 mechanicznych, 1 elektryczne, 9 krawieckich żeńskich, 3 bieliźniarskie i 16 kupieckich.

Gimnazja mechaniczne powstaną w następujących miastach:

W **Radomiu** powstanie Państwowe Gimnazjum Mechaniczne zamiast wydziału mechanicznego Państwowej Średniej Szkoły Technicznej Kolejowej; w **Krakowie** — Państwowe Gimnazjum Mechaniczne zamiast wydziału mechanicznego Państwowej Szkoły Przemysłowej; w **Lublinie** — Prywatne Gimnazjum Mechaniczne im. S. Syroczyńskiego — zamiast Prywatnej Szkoły Rzemieślniczo - Przemysłowej im. S. Syroczyńskiego; we **Lwowie** — Państwowe Gimnazjum Mechaniczne — zamiast wydziału rzemieślniczo-przemysłowego Państwowej Szkoły Technicznej; we **Włocławku** — Państwowe Gimnazjum Mechaniczne — zamiast wydziału ślusarsko - mechanicznego Państwowej Szkoły Rzemieślniczo - Przemysłowej; w **Wilnie** Państwowe Gimnazjum Mechaniczne zamiast wydziału ślusarsko - mechanicznego Państwowej Szkoły Rzemieślniczo - Przemysłowej. Państwowe Gimnazjum Elektryczne powstanie w **Wilnie** zamiast wydziału elektromonterskiego Państwowej Szkoły Rzemieślniczo - Przemysłowej.

Gimnazja krawieckie żeńskie powstaną: w **Krakowie** — Państwowe Gimnazjum Krawieckie Żeńskie — zamiast wydziału krawieckiego Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej; w **Radomiu** — Państwowe Gimnazjum Krawieckie Żeńskie — zamiast wydziału krawiecko - bieliźniarskiego Państwowej Szkoły Żeńskiej; w **Lublinie** — Państwowe Gimnazjum Krawieckie Żeńskie — zamiast wydziałów krawieckiego i bieliźniarskiego Państwowej Szkoły Przemysłowo-Handlowej Żeńskiej; w **Łodzi** — Państwowe Gimnazjum Krawieckie Żeńskie — zamiast wydziałów krawieckiego i czapniczo - modniarskiego Państwowej Szkoły Przemysłowo-Handlowej; w **Wilnie** — Państwowe Gimnazjum Krawieckie Żeńskie — zamiast wydziału krawiecko - bieliźniarskiego Państwowej Szkoły Przemysłowo - Handlowej Żeńskiej; we **Lwowie** — Państwowe Gimnazjum Krawieckie Żeńskie — zamiast wydziałów krawieckiego i modniarskiego Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej; w **Poznaniu** — Państwowe Gimnazjum Krawieckie Żeńskie — zamiast wydziału krawieckiego Państwowej Szkoły Przemysłowo - Handlowej Żeńskiej; w **Katowicach** — Prywatne Gimnazjum Krawieckie Żeńskie — zamiast wydziału krawieckiego Szkoły Zawodowej Żeńskiej Towarzystwa Polek.

Gimnazja bieliźniarskie powstaną:

W **Krakowie** — Państwowe Gimnazjum Bieliźniarskie — zamiast wydziału bieliźniarskiego Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej; w **Warszawie** — Państwowe Gimnazjum Bieliźniarskie — zamiast wydziału bieliźniarskiego Państwowej Szkoły Przemysłowej Żeńskiej; w **Łodzi** — Państwowe Gimnazjum Bieliźniarskie — zamiast wydziału bieliźniarskiego Państwowej Szkoły Powszechnej Żeńskiej.

Gimnazja kupieckie powstaną:

W **Białymstoku** — Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie — zamiast 3-klasowej Koedukacyjnej Szkoły Handlowej; **w Tarnowie** — Państwowe Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie — zamiast Państwowej 3-klasowej Koedukacyjnej Szkoły Handlowej; w **Kielcach** — Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie Stowarzyszenia Kupców Polskich — zamiast 3-klasowej Koedukacyjnej Szkoły Handlowej; w **Krakowie** — Prywatne Męskie Gimnazjum Kupieckie i Prywatne Żeńskie Gimnazjum Kupieckie — zamiast Szkół Ekonomiczno - Handlowych Męskich i Żeńskich; w **Lublinie** — Państwowe Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie — zamiast działu handlowego Państwowej Szkoły Przemysłowo - Handlowej Żeńskiej; we **Lwowie** — Państwowe Gimnazjum Kupieckie Męskie — zamiast Państwowej Szkoły Ekonomiczno - Handlowej Męskiej; w **Stanisławowie** — Państwowe Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie — zamiast Państwowej 4-letniej Szkoły Handlowej; w **Łucku** — Prywatne Gimnazjum Kupiecko Koedukacyjne — zamiast 3-klasowej Koedukacyjnej Szkoły Handlowej; **w Poznaniu** — Miejskie Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie — zamiast Miejskiej 3-letniej Koedukacyjnej Szkoły Handlowej; w **Warszawie** — Państwowe Gimnazjum Kupieckie Męskie im. J. M. Roeslerów — zamiast Państwowej 3-klasowej Szkoły Handlowej Męskiej im. J. M. Roeslerów, oraz Państwowe Gimnazjum Kupieckie Żeńskie — zamiast Państwowej Szkoły Handlowej Żeńskiej; w **Łodzi** — Państwowe Gimnazjum Kupieckie Męskie — zamiast Państwowej 4-letniej Szkoły Handlowej Męskiej; w **Wilnie** — Państwowe Gimnazjum Kupieckie Żeńskie — zamiast działu handlowego Państwowej Szkoły Przemysłowo-Handlowej Żeńskiej im. Dmochowskiej; w **Chorzowie** — Miejskie Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie — zamiast 4-klasowej Koedukacyjnej Miejskiej Szkoły Handlowej.

Pożyteczne wydawnictwo Funduszu Pracy

Fundusz Pracy wydał bardzo pożyteczna broszurke p. t. **„Wskazówki dla emigrantów polskich powracających do kraju."**

Brak takich wskazówek dał się odczuwać dotkliwie, będą więc one przyjęte przez naszych emigrantów z prawdziwem zadowoleniem, tembardziej, że napisane językiem popularnym, zrozumiałym dla ludzi niezbyt obytych z czytaniem wogóle, bedą łatwo zrozumiałe.

We wstępie zaznaczono, że wskazówki zawarte w broszurce, mają na celu uchronienie naszych reemigrantów od wszelkich przykrości, od strat materjalnych i nieporozumień, jakie mogłyby wynikać z powodu braku znajomości naszych warunków życia.

Treść wskazówek ujęto w 2-ch działach.

Pierwszy: „Przed wyjazdem z Francji" wyjaśnia treściwie sprawy: uzyskania świadectw pracy od francuskich pracodawców, i poświadczenie tych świadectw, likwidacji mienia, bagażu zabieranego w drogę, zawartości bagażu, różnych ruchomości, mebli, przedmiotów codziennego użytku i. t. p.

Następnie podano adresy „Polskich Kas Opieki", jako mieisc, gdzie należy dokonywać zmiany pieniędzy, wyjaśnienia dotyczące kupna biletów kolejowych i wysyłki bagażów.

Dział drugi omawia, jak należy się zachowywać w drodze do granicy polskiej. A więc odżywianie się, aby uniknąć chorób, zachowanie ostrożności wobec obcych, meldowanie pieniędzy na granicy niemieckiej. Wreszcie całość uzupełniają wyjaśnienia, dotyczące kontroli paszportów w Polsce, rewizji celnej i zachowania się w drodze do miejsca przeznaczenia.

„Wskazówki" będą otrzymywali reemigranci we Francji, ewent. Belgji przed wyjazdem. Oddadzą one bez wątpienia duże usługi zainteresowanym, świadcząc jednocześnie, że kraj myśli o swych obywatelach, a instytucja powołana do opieki nad nimi — Fundusz Pracy — opiekę tę pojmuje dobrze.

kr.

Osiedlanie na roli

FORMĄ WALKI Z BEZROBOCIEM

W numerze 7—lipcowym, 1935 r.— miesięcznika „Przegląd Ubezpieczeń społecznych", zamieszczono treść referatu, wygłoszonego na Międzynarodowym Kongresie Rzeczoznawców ubezpieczeń społecznych w Budapeszcie, przez dr. Huberta Korkischa z Pragi, p. t.: **„Zagadnienie osiedlania rencistów na roli".**

Autor tego, niezmiernie ciekawego i ze znajomością rzeczy opracowanego, referatu, stwierdza przedewszystkiem, że nie można przypuszczać, aby wrazie ożywienia się życia gospodarczego, t. zn. wzrostu produkcji i zbytu dóbr, znikło bezrobocie, lub też zmniejszyło się do rozmiarów z lat 1925 — 1928.

Słusznie pisze dalej dr. Korkisch, że skoro mamy do czynienia ze złem trwałem i nieustępliwem, musimy szukać nowych środków zaradczych, które nietyle będą nastawione na to, by przy pomocy krótkotrwałej interwencji gospodarczej państwa przetrwać przemijającą depresję, — ile przedewszystkiem miałyby za cel przez długi i trwały rozwój gospodarczy zmniejszać stale szeregi bezrobotnych.

Następnie, popierając swe wywody wyliczeniami kalkulacyjnemi oraz szeregiem danych, zaczerpniętych ze statystyki, m. in. również niemieckiej, autor proponuje przedterminowe osiedlanie emerytów pracy na roli, co umożliwi parze osiedleńczej zaspokojenie własną pracą swych potrzeb w zakresie utrzymania i staje się przez to formą utrzymania, która wzmocni poważnie znaczenie małego dochodu pieniężnego.

Jeżeli w ciągu 25 lat — oblicza dr. Korkisch — dokona się w Czechosłowacji ok. 200.000 osiedleń, przy przeciętnym koszcie 45.000 k. c., to ich zbiorowy koszt wyniesie ok. 9 miljardów, czyli rocznie ok. 360 miljonów. Ok. 200 milj. rocznie można pożyczyć z instytucyj ubezpieczeniowych, dla których będzie to stanowiło korzystną lokatę. Resztę, t. j. ok. 160 milj. rocznie można łatwo uzyskać na rynku papierów wartościowych.

Projekt powyższy, o ile da się urzeczywistnić chociażby częściowo, mógłby spowodować znaczny przewrót w dotychczasowych metodach walki z bezrobociem, skierowałby ją na zupełnie nowe tory, z poważnemi możliwościami wyników dodatnich.

Całe, poruszone w referacie dr. Korkischa zagadnienie, nie powinno przebrzmieć u nas bez echa, a przedewszystkiem winni zwrócić na nie uwagę fachowcy, matematycy ubezpieczeniowi i Fundusz Pracy, aby wspólnym wysiłkiem zbadać możliwości tego projektu dla Polski, której nie brak terenów, nadających się do akcji osiedleńczej.

Dr. Korkisch wydał w tej dziedzinie pracę p. t. „Osiedlanie przedwczesnych emerytów" (jeszcze nie przetłomaczoną na język polski). Treść tej książki opiera się na tezie, że przez połączenie renty z ubezpieczeń społecznych z rentą oszczędnościową i przez osiedlenie, można dopomóc pracownikowi, do dobrowolnego wycofania się przed czasem z zatrudnienia, i do zwolnienia w ten sposób miejsca pracy dla młodszej generacji.

Każdy poważny projekt walki z klęską bezrobocia, a omówiony wyżej w szczególności, zasługuje na przestudjowanie i zbadanie, w jakiej mierze da się zastosować w naszych warunkach. Wydaje się, że w kraju, gdzie 75% ludności stanowią ludzie obznajmieni, mniej lub więcej, z pracą na wsi i roli, projekt dr. Korkischa — po odpowiedniem przystosowaniu go do naszych, nieco innych, niż czechosłowackie, warunków — może mieć widoki powodzenia.

B-r.

Z listów do Redakcji

...Zainteresowany bardzo artykułem p. t. „Praca tylko do 50 lat życia", zamieszczonym w numerze czerwcowym b. r. „Echa Społecznego", dorzucam swoje uwagi.

— My się domagamy. Tak, pracownicy umysłowi wszystkich kategorji, ubezpieczeni w Z. U. P. U. winni złożyć energiczny i głośny protest przeciwko niesprawiedliwie ujętej i krzywdzącej świat pracy ustawie, że dopiero po osiągnięciu przez pracownicę 60 lat życia a przez pracownika 65 lat uzyskują oni prawo do emerytury.

Rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej z dn. 24.11.1927 r. musi być przystosowane do życia, bo przeciętny wiek życia ludzkiego nie przekracza granicy 60 lat. Odnośny artykuł rozporządzenia winien określać najwyżej w stos. do kobiet 50, a mężczyzn 55 lat.

Tego wymagałaby sprawiedliwość i trzeźwy rozum.

Czy nie lepiej jest wysłać spracowanego człowieka po ukończeniu 55 lat życia na emeryturę i temsamem zrobić miejsce młodym, aniżeli tolerować w biurach starych ponad 60 lat liczących ludzi, by młodzi beznadziejnie szukali pracy i chleba?

Ile zyskałoby na tem samo Państwo i pracownicy, zbyteczne wyliczać.

Ufamy więc, że dzielny nasz obrońca, jakim jest „Echo Społeczne" nie wypuści tej ważnej i pilnej sprawy z rąk swych, której pomyślnego załatwienia oczekujemy.

PRZEDSTAWICIELSTWO PRACOWNICZE A PAŃSTWO

Pod takim tytułem ukazała się niezmiernie ciekawa praca radcy min. opieki społecznej *J. G. Wengierowa.* (Warszawa, 1935 r., 224 str., 14 × 21), autora wielu cennych prac z dziedziny ustawodawstwa społecznego.

Pracę swą rozpoczyna p. Wengierow stwierdzeniem, że zdaje sobie sprawę, z całej drażliwości tematu. Pragnie on, aby czytelnik zechciał traktować tę pracę nie jako wypracowanie na temat zgóry zadany — lecz „jako konsekwentne rozwinięcie pewnego zagadnienia, które uważa za doniosłe".

Stosując się do życzenia autora sprobujemy omówić jego książkę właśnie pod takim kątem, jak zaznaczył on w powyżej przytoczonych słowach.

We wstępie do swej pracy p. Wengierow zwraca uwagę na doniosłość ruchu zawodowego dla kultury ludzkiej w ostatnich 10 latach. Ruch ten jest, zdaniem autora, „wyrazicielem potrzeb, idei, dążeń i postulatów mas pracowniczych. Rozwój organizacyj zawodowych stanowi w czasach dzisiejszych jeden z największych przewrotów społecznych". Takie i tym podobne komplementy pod adresem ruchu zawodowego są bardzo miłe. Wydaje się jednak, że niezupełnie zasłużone. Szczególnie winno budzić zastrzeżenie twierdzenie, jakoby ruch zawodowy w tym okresie, był istotnie „wyrazicielem potrzeb, idei, dążeń i postulatów mas pracowniczych".

Ruch ten, szczególniej w ostatnich latach, został tak rozproszkowany, rozbity, zróżniczkowany, że trudno z niego wyłowić to, co tak sympatycznie komplementuje autor. Ale nie o dyskusję nam chodzi na powyższe tematy, lecz o zapoznanie czytelnika z treścią wartościowej pracy.

Wstęp swój kończy p. Wengierow podkreśleniem, m. in., że „nawet w ściśle materjalistycznych zagadnieniach społecznych należy być czujnym na założenia duchowe, że nie należy ujmować zagadnień bieżących tylko pod kątem przemijających sytuacyj politycznych, należy natomiast mieć na względzie tak zwaną długą falę — poczucie perspektywy społecznej i duchowej każdego zagadnienia". Trudno nie przyznać całkowitej słuszności treści przytoczonych słów i nie wyrazić żalu, że nie spotykamy w naszem życiu codziennem przejawów takiego właśnie ujmowania zagadnień, omawianych w pracy p. Wengierowa.

Następny rozdział książki autor zatytułował: „Dzieje ruchów zawodowych w różnych krajach" i rozpoczął go od czasów antycznych. Wspomina dalej o latach 58 — 62 przed nar. Chrystusa, o korporacjach zawodowych w wiekach średnich, o rozwoju wydziałów czeladniczych w w. XIV i XV, o latach 1498, 1500 — 1629 i t. d. i t. d. Obszerniej opisuje autor dzieje ruchu zawodowego w w. XIX i wreszcie dochodzi do wielkiej wojny światowej, stwierdzając, że okres po jej zakończeniu wytworzył nową sytuację. „Fala oburzenia" — pisze p. Wengierow — „przeciwko sferom posądzanym o wywołanie wojny światowej i ciągnięcie korzyści z wojny, wywołały odruchy społeczne i wzmocnienie wpływów ruchu zawodowego. Ten wzrost przewagi wpływów warstwy pracowniczej nad pracodawcami ujawnił się w wielu państwach europejskich, zmuszając rządy do czynienia warstwie pracowniczej całego szeregu ustępstw, często ze szkodą nawet dla gospodarki narodowej. Państwa, pomimo świadomej chęci trzymania się zdala od walk klasowych i utrzymywania się wyłącznie na stanowisku obrońcy porządku publicznego, zmuszone jednak zostały do zajęcia się kwestją ingerencji w zatargach pomiędzy pracą a kapitałem".

Przytoczyliśmy cały powyższy ustęp, pragnąc, by czytelnik zastanowił się, czy autor ma słuszność, czy jednak nie ujął on oceny okresu powojennego zbyt... jednostronnie.

Przedewszystkiem więc to, co autor nazywa „odruchami społecznemi" zasługuje chyba na inną nazwę. Nie wydaje się słusznem chrzcić mianem „odruchów społecznych" zorganizowaną akcję rewolucyjną, przygotowaną przez szereg lat, której wybuch ułatwiły tylko i przyspieszyły klęski, wywołane działaniami wojennemi. Również nie tylko o „ciągnięcie korzyści z wojny" chodziło warstwie pracowniczej. Bo czemże było cztery lata „ciągnięcia tych korzyści" wobec wielu bardzo dziesiątków lat bezgranicznego wyzysku tej warstwy?

Wydaje się dalej, że zbyt śmiałe jest twierdzenie autora o ustępstwach „ze szkodą dla gospodarki narodowej".

Należy żałować, że p. Wengierow nie poparł tego twierdzenia odpowiednim materjałem dowodowym. Jest to zresztą sprawa poglądów i prawdopodobnie ujmujemy to zagadnienie z dwóch przeciwległych biegunów. Jesteśmy najgłębiej przekonani, że nic tak nie szkodzi gospodarce narodowej, jak ustępstwa, ale na rzecz tych, którzy przeciwdziałają stale czynieniu ustępstw (czy to aby słuszne określenie: „ustępstwa") warstwie pracowniczej.

Można w tem miejscu przytoczyć pewną anegdotę. Znany z niezwykłego skąpstwa bankier dał pewnego razu jakąś kwotę znaczniejszą na cel dobroczynny. Zdumiony przyjaciel skąpca pyta, czy to prawda? czy rzeczywiście dał on tę sumę. A bankier mu na to: „Tak dałem, ale wiesz jak? Tak jak świnia, gdy ją zarżną, poćwiartują, uwędzą i t. p. wtedy „daje" ona tyle funtów szynki, tyle kiełbasy, tyle słoniny i t. d. Tak ja dałem tę sumę". (Bankiera zmuszono w jakiś sposób do tej ofiary).

Tak rządy czyniły „ustępstwa". Nie były to ustępstwa, lecz raczej spełnianie żądań i to w mniejszym zakresie, niż obiecywano uprzednio, gdy trwoga o głowy zmuszała do tego.

Wreszcie w żadnym wypadku nie można się zgodzić z autorem, by państwa (należy rozumieć ich rządy) „trzymały się zdala od walk klasowych".

Przeciwnie, brały one zawsze najczynniejszy udział w tej walce po stronie klas posiadających przeciwko światu pracy. Utrzymywały się one wyłącznie na stanowisku obrońcy porządku publicznego, gdy chodziło o tłumienie odruchów społecznych. Ingerowały zawsze w zatargach pomiędzy pracą a kapitałem na korzyść kapitału.

Krótko bardzo trwał okres powojenny, gdy ingerencja ta próbowała udawać, że jest bezstronną. I dzisiaj wyzysk kapitału w Rosji (państwowego), we Włoszech, Anglji, Niemczech, Francji, Belgji, St. Zjednocz. i t. d. panuje nieomal, jak za „najlepszych" przedwojennych czasów. A że żyjemy, jeżeli chodzi o tę dziedzinę, pod znakiem „raka", to... ale dosyć o tem.

Rozdział III przedstawia „Dzieje ruchów zawodowych w Polsce". Tutaj rozpoczyna autor od r. 1671 (kasa robotnicza wzajemnej pomocy w Olkuszu) następnie zatrzymuje się przy organizacjach cechowych XV, XVI i i XVII wieku, dalej przypomina o „konfraternji hajduków i lokajów" w okresie Sejmu Czteroletniego, o powstawaniu, w r. 1808, związku handlowców polskich w Krakowie (związek ten istnieje do dnia dzisiejszego) i wreszcie zaznacza, że systematyczna organizacja masowa warstwy pracowniczej w Polsce datuje się od roku 1877.

W IV rozdziale p. Wengierow analizuje stan robotniczego ruchu zawodowego, przytaczając szereg cyfr statystycznych, dotyczących: liczebności związków, ilości zarejestrowanych członków, central związkowych, oblicza związków: politycznego i społecznego, związków niepolskich i t. p.

Ruchowi pracowników umysłowych w Polsce poświęca p. Wengierow rozdział V; bardzo krótki tylko 4 stronice. Wydaje się, że to ostatnie zagadnienie autor potraktował nieco po macoszemu. Historja ruchu zawodowego pracowników umysłowych zasługuje jednak na nieco więcej uwagi, tembardziej, że sam autor zauważa, iż „odrębność ruchu zawodowego pracowników umysłowych jest organiczną koniecznością w Polsce przy obecnym układzie stosunków społecznych...".

Omówione powyżej pięć rozdziałów stanowią, jakby historyczną część ciekawej pracy p. Wengierowa. W następnych rozdziałach porusza on doniosłe zagadnienie p. t.: „próba teorji przedstawicielstwa pracowniczego (podstawy socjologiczne i psychologiczne)", oraz „ruch zawodowy, a prądy i idee społeczne", „ramy prawne przedstawicielstwa pracowniczego w Polsce" i t. d.

Ze względu na wielkie znaczenie, dla świata pracy poruszonych tematów, omówimy je obszerniej w następnym numerze „Echa".

K. R.

Kto wynalazł radjo?

Na pytanie interesujące każdego miłośnika radjofonji: „Kto właściwie wynalazł radjo" otrzymać można różne odpowiedzi. Jeśli odpowiada amerykanin — padnie nazwisko **Edisona,** zresztą nie bez racji, bo Edison w rozwoju radjofonji ma również swój udział; W Italji usłyszy się nazwisko **Marconi'ego,** względnie jego nauczyciela **Righi;** w Anglji wspominają **Faraday'a** i **Maxwella,** a wreszcie w Niemczech — **Henryka Hertza.**

Z różnych odpowiedzi wynika jasno jedno: właściwego wynalazcy radja niema, są tylko różni badacze, którzy niezależną od siebie pracą i wytrwałością kładli podwaliny pod ten wielki gmach współczesnej techniki. Radjo w żadnym wypadku nie jest owocem pracy jednego człowieka. Cały szereg pionierów nauki i praktyki złożył w ofierze temu wynalazkowi najlepsze godziny swego życia.

Radjo jest najbardziej współczesnym wynalazkiem — i dlatego może Twórców radja szukamy wśród żyjących ludzi. Trzeba jednak pamiętać o zasadzie, że nic w nauce nie rodzi się nagle i że każde odkrycie jest przygotowane przez drobne czasem i niezauważone prace poprzedników.

Poprzednikami radja byli dwaj anglicy, którzy swemi badaniami umożliwili naukowe warunki odkrycia radja.

Michał Faraday, syn kowala, wyjątkową zdolnością obserwacji niezmordowanym zapałem, wydźwignął się ku wyżynie największych badaczy naukowych wszystkich czasów. Jemu zawdzięczamy wprowadzenie podstawowych praw nauki o elektryczności, w szczególności zaś praw o indukcji i polu magnetycznem. Te odkrycia, chociaż dokonane w pierwszej połowie XIX wieku należą dziś do A B C radjotechniki.

James Clark Maxwell, jako dobry matematyk, ujął odkrycia Faraday'a w formuły matematyczne. Pierwszy Maxwell doszedł do przekonania, iż muszą istnieć elektromagnetyczne drgania, argumentując to analogją do drgań świetlnych.

Teoretyczne podstawy zostały rzucone. **Wilhelm Feddersen** eksperymentalnie udowodnił, że w butelce leydejskiej elektryczny prąd krąży perjodycznie tam i zpowrotem. Federsen sfotografował w r. 1885 odkryty przez siebie eksperymentalny dowód prawdziwości przypuszczeń Faraday'a i otrzymał w regularnych odstępach na kliszy jaśniejsze i ciemniejsze pasy, odpowiadające drganiom prądu.

Gruntownie i zręcznie zabrał się do pracy nad drganiami elektromagnetycznemi niemiecki fizyk **Henryk Hertz.** Hertz był pierwszym, któremu udało się, nadać ultra-krotkie fale radjowe w jednym rogu pracowni, a następnie odebrać je w drugim rogu przy pomocy odbiornika. Oczywiście Hertz nie przypuszczał, aby jego fale mogły być kiedyś użyte do przekazywania wiadomości, koncertów i odczytów, tembardziej, że za jego życia, odkrycie pozostało niewykorzystane, niemniej jednak późniejsze badania nad radjem poszły po wskazanej przez jego eksperyment linji. Po dziś dzień można w muzeum w Monachjum oglądać oryginalne aparaty Hertza, wśród których znajduje się, niejeden przyrząd używany do dzisiaj przez radjoamatorów.

W rok po śmierci Hertza wynalazek prądów wysokiej częstotliwości doznał nowego impulsu. **Guglielmo Marconi,** skierowany przez **Righi'ego** do badania fal Hertza, zwrócił uwagę na handlowe możliwości nowego wynalazku. Marconi umiał połączyć badania naukowe z tendencjami praktycznemi. W Bolonji udało mu się przesłać przy pomocy fal elektrycznych znaki Morsego na odległość 3 klm. Poszukiwania swe kontynuował Marconi w Anglji, gdzie zyskał poparcie **Preece'a.** dyrektora angielskich telegrafów. Gdy udało się przesłać sygnały telegraficzne na odległość 12 klm., badania Marconi'ego weszły na drogę regularnych i nieustannych udoskonaleń.

W różnych krajach wynalazcy pracowali równolegle z Marconim nad wynalezieniem lepszych aparatów, dzięki czemu pewność odbierania sygnałów i odległość wzrasta z roku na rok. Z tych czasów wymienić należy szczególnie **Edouard'a Branly, Slaby' Arco, Maxa Wien i Ferdynanda Braun.**

Wśród wynalazców radja osobne miejsce zajmują ci, którzy po r., 1900 zajmowali się radjotelefonją. Bez wynalezienia odpowiedniej lampy radjo w dzisiejszej postaci byłoby nie do pomyślenia. Pierwsza zasługa należy w tej dziedzinie do Edisona, następnie i do J. A. Fleminga, Lee de Foresta, Roberta von Liebena i Aleksandra Meissnera.

Na pytanie więc „Kto wynalazł radjo" nie znajdujemy jednej odpowiedzi. Jest ono wynikiem pracy całego szeregu pionierów, wiele zaś istotnych udoskonaleń pochodzi nawet z pracowni radjoamatorów, wytrwale pracujących nad praktycznemi udoskonaleniami.

Co czytać

Z wydawnictw

J. Miedzińska. „Sowieckie państwo pracy". Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska". Warszawa.

Inspektorka Pracy p. Janina Miedzińska zwiedziła w r. ub., w listopadzie, Moskwę i Leningrad z wycieczką naukową Instytutu Spraw Społecznych.

Wrażenia z tej podróży p. Miedzińska spisała i ogłosiła drukiem, zastrzegając się w przedmowie, że książka jej niema żadnej pretensji do charakteru pracy naukowej ani do całkowitego wyczerpującego oświetlenia poruszonych zagadnień.

P. Miedzińska, zdając sobie doskonale sprawę z trudności należytego przedstawienia tego, co zobaczyła w Sowietach i, pragnąc dać czytelnikowi jaknajwięcej wiadomości z dziedziny, w której jest pierwszorzędnym fachowcem, pragnęła „jedynie poznać metody ochrony pracy i wysiłku przy pracy, oraz zorjentować się, jak się czuje człowiek pracujący w państwie robotniczem, jaki jest jego stosunek do budującego się ustroju".

Opisując rzeczy widziane, autorka przytacza szereg zdań z rozmów, prowadzonych z poszczególnymi robotnikami. Rozmowy te są niezmiernie charakterystyczne i świadczą. że propaganda ustroju sowieckiego stoi na niezwykle wysokim poziomie.

Można wnioskować, że zasadnicza psychika rosjanina ulega zmianie, że pod wpływem umiejętnej, szeroko zakreślonej propagandy przeciętny robotnik, robotnica zaczyna myśleć zupełnie innemi, niż dawniej kategorjami a przedewszystkiem wogóle zaczyna myśleć. Jednocześnie „trudno jest pogodzić jaskrawe kontrasty, które uderzają tu na każdym kroku; trudno jest znaleźć syntezę — nie popełnić błędu wyciągania wniosków z przypadkowo zaobserwowanych zjawisk. W końcu decyduję: nie szukam syntezy; poprostu obserwuję, zbieram i systematyzuję fakty, może wnioski same się nasuną" — pisze p. Miedzińska.

Trzeba przyznać, że autorka tej swojej decyzji nie zmieniła. Obserwować umie p. Miedzińska nie tylko, jako świetny fachowiec-inspektor pracy, ale również, jako dobry psycholog, obdarzony darem dostrzegania rzeczy najistotniejszych, najwięcej charakterystycznych. Nic też dziwnego, że książkę jej czyta się z wzrastającem zainteresowaniem, że wzbudza ona szereg refleksyj i zmusza do wysnuwania przeróżnych wniosków.

Przedewszystkiem, widać to z treści książki, hasło sprawiedliwości społecznej, o którą walczy świat pracy, jest w państwie sowieckiem równie dalekie od urzeczywistnienia, jak i w krajach o ustroju kapitalistycznym. I tu i tam istnieją grupy uprzywilejowanych, jedynie zmieniły się nazwy grup. A przecież chodzi o treść, a nie o nazwę.

Następnie. Bezrobocia widocznie w Rosji nie ma, ale sposób przeciwdziałania „płynności siły roboczej" mocno przypomina okres przed uwłaszczeniem włościan, w zreformowanej oczywiście formie.

Imponujący jest w tym kraju „wszelkich możliwości" pęd do nauki, umiejętne jego wyzyskanie przez czynniki rządzące i zrozumienie dla wagi i potęgi wiedzy. Uczą się nieomal wszyscy celowo, planowo pod rozumnem kierownictwem. Wydaje się, że dalsza konsekwentna praca sfer kierowniczych w tym samym kierunku, może wytworzyć wielką potęgę, potęgę, jaką daje prawdziwa oświata.

Obok tego zjawiska istnieje nieograniczony żadnemi nieomal względami wyzysk pracy mężczyzn i kobiet, wielka dbałość natomiast o zdrowie dzieci i młodzieży, zapewne w celu tem większego ich wyzysku po ukończeniu okresu młodzieńczego: „Stawka na młodzież" — pisze p. Miedzińska. Przyszłość wykaże, czy gra była przeprowadzona umiejętnie. czy wyjdzie stawka, czy też co innego...

Książkę p. Miedzińskiej winni przeczytać zarówno przeciwnicy, jak i zwolennicy ustroju sowieckiego. Bezstronność przestrzegana przez autorkę przy zapoznawaniu czytelnika z tem wszystkiem, co widziała, nadaje tej pracy dużą wartość, czyni z niej ciekawy, charakterystyczny i pouczający dokument chwili.

W. Strzałkowski. „Pieśń żałobna o Józefie Piłsudskim" Warszawa 1935 r.

Młody poeta p. W. Strzałkowski odczuł boleśnie śmierć Komendanta i, jako poeta, dał temu wyraz w głębokich, pełnych serdecznego smutku i ukochania dla Wodza Narodu. wierszach p. t. „Pieśń żałobna o Józefie Piłsudskim", „Djalog" i „11 listopada 1918 roku". „Dlaczego odszedłeś, dlaczego?" zapytuje poeta w pierwszym utworze i składa przyrzeczenie: „Wodzu, stoimy przy Tobie i ślubowanie składamy, Bogu przysięgamy w pokorze, że moc ducha bezwład zmoże, że serce przy sercu stanie... Ślubowanie, ślubowanie składamy".

Wiersz dźwięczny, z dużem uczuciem napisany, stanowi trafne odbicie żałoby całego narodu. ...

Drugi utwór to „Djalog" pomiędzy Wodzem i chórem w chwili, gdy srebrna trumna z drogiemi szczątkami wchodzi w grobowe ściany.

Wreszcie trzeci wiersz autor poświęcił niezapomnianemu dniu 11 listopada 1918 r.

Niewielka książeczka W. Strzałkowskiego zdradza wyraźny poetycki talent autora i pozwala oczekiwać dalszego rozwoju i pogłębiania się w wypowiadaniu myśli.

Dr. H. Marjański. „Kult żywego słowa". Studjum o wymowie i rodzajach krasomówstwa. Wyd. II. Nakładem Księgarni F. Hoesicka. Warszawa 1935.

„Kult żywego słowa" Studjum o wymowie i rodzajach Krasomówstwa. Wyd. II. **Warszawa 1935. Nakł. Księgarni F. Hoesicka.**

„Piękna wymowa jest dzisiaj jakby dzwonem zatopionym! Mało się słyszy pięknych mów, niema zamiłowania do żywego słowa, a rzadkie są u nas próby ujęcia w pewien system kwestyj, związanych ze sztuką mówienia".

Gdy się czyta te zdania — rozpoczynające przedmowę do książki dr. Marjańskiego, przypominają się różne dłuższe i krótsze przemówienia, słyszane na zebraniach, posiedzeniach, konferencjach i t. p. Jakże głęboko jest zatopiony ten dzwon!

Rusycyzmy, germanizmy, manja tworzenia nowych wyrazów-potworków, wstawianie co dwa słowa „prawda?", gdzie trzeba, a przeważnie, gdzie nie trzeba — oto mowa polska „w powszechnem użyciu".

Pierwszą część swej interesującej pracy dr. Marjański poświęcił „wymowie w ogólności". Porusza w niej m. in. zagadnienia techniki wymowy, jak np. głos, oddech, akcentowanie, ruchy i mimika, rytm i tempo, trema i t. d.

W drugiej części autor przechodzi do omówienia rodzajów krasomówstwa, a więc wymowy i rozróżnia: religijną, sądową, polityczną i wymowę na usługach pedagogji.

Wreszcie w trzeciej części przytoczono szereg charakterystycznych przemówień, wygłoszonych: w kościele: m. in. ks. arcybiskupa Teodorowicza. w sądzie: adwokatów Rosenfelda, Waldeck - Rousseau, Labori. A dalej przemówienia: Paderewskiego, Daszyńskiego, prof. Makowskiego, Brianda, Mussoliniego, H. Sienkiewicza, d'Annunzio i wielu innych.

„Kult żywego słowa"— to książka, z której treścią winien zapoznać się każdy kandydat na mówcę, zamierzający przemawiać chociażby tylko na zebraniach organizacyj pracowniczych.

Kr.

Z UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ W WARSZAWIE

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie podaje do wiadomości zainteresowanych, że wydawanie nowych legitymacyj dla ubezpieczonych jeszcze trwa.

Wydawanie deklaracyj, przyjmowanie zgłoszeń o nowe legitymacje oraz wydawanie nowych legitymacyj odbywa się codziennie w godzinach urzędowych w biurach Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Polnej Nr. 30, budynek D w podwórzu.

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie zwraca się w interesie ubezpieczonych o śpieszne zaopatrywanie się przez nich w nowe legitymacje ze względu na przewidywane skasowanie ważności legitymacyj tymczasowych oraz ścisłą kontrolę, jaka zostanie wprowadzona w stosunku do ubezpieczonych, zgłaszających się po świadczenia.

Feljeton muzyczny

Muzyka w szkolnictwie—Refleksje muzyczne.

Wakacje są stuprocentowym odpoczynkiem dla naszej młodzieży szkolnej. Spędza je ona stosownie do warunków i — budżetu na łonie natury, starając się zapomnieć o wszystkiem, co łączy się z nauką, z życiem szkolnem. Wakacje dla pedagoga to nie tyle okres beztroskiego wypoczynku, ile — ukrytej troski o następny rok szkolny, o linję programową swego przedmiotu. To też nigdy lepiej, niż podczas feryj nie myśli się o zsumowaniu dotychczasowych usiłowań, a zarazem o wytknięciu programu na rok szkolny następny. Jeśli pedagog jest muzykiem, nietylko—przeciętnym nauczycielem śpiewu, zastanawia się nad sposobami wzmożenia istotnej kultury muzycznej w klasie, bądź szkole, którą kieruje. Jak zaznaczyłem dawniej, w tej dziedzinie jest u nas do zrobienia może najwięcej. Powiedziałbym nadto że uważam **umuzykalnienie** jako dziedzinę o wiele bardziej ważną niż samo nauczanie muzyki (śpiewu) w zakresie szkolnym.

Jest ono bowiem rozbudzeniem zamiłowania do sztuki w najszerszem znaczeniu. Trudno zresztą (i nie należy) wymagać, aby każdy muzyk był zawodowcem. Należy raczej dążyć, zdaniem mojem, do tego abyśmy zyskiwali coraz więcej dobrych miłośników muzyki, aby zrozumienie i kult dla muzyki, jak ongiś w Heladzie ogarnęły całe nasze społeczeństwo. Idzie tu zatem o pomnożenie ilości „aparatów odbiorczych", przejmujących „fale", nadawane przez sceny czy estrady. Umuzykalnienie nie jest więc w ścisłem tego słowa znaczeniu — nauką muzyki; jest ono raczej nauką **o pięknie** w muzyce. U nas powyższą sprawą interesuje się zaledwie szczupłe grono osób, często indentyfikujące sprawy umuzykalnienia ze śpiewem chóralnym lub grą na instrumencie. Weźmy przykład ze szkolnictwa średniego w postaci stosunku szkoły do nauczania t. zw. „muzyki i śpiewu" jako przedmiotu. Zbiorowość i obowiązkowość nauczania, konieczna w warunkach gimnazjalnych odbija się, jakże często, na wynikach. Nauczyciel gimnazjalny, rozporządzający paroma godzinami tygodniowo na pracę z liczną zazwyczaj klasą staje częstokroć wobec trudności nie do przezwyciężenia. Z jednej strony — klasa, składająca się z elementów tak różnorodnych, jak przypadkowo scałkowanych zmusza go do użycia „złotego środka" w nauczaniu, z drugiej — władza szkolna, grzeszącą niejednokrotnie brakiem zrozumienia ważności sprawy powoduje, że nauczyciel. jeśli nie jest jednostką bojową nie umie sobie wprost poradzić z sumiennem i celowem zastosowaniem przepisanego mu programu gimnazjalnego.

Przedewszystkiem poco tyle **śpiewu** ze szkodą dla umuzykalnienia uczniów. Program wymaga aby **klasy śpiewały,** nie wnikając najczęściej w to. **co** i **jak** śpiewają. W jakim celu zatem te produkcje?

Nie chcę tu twierdzić, aby większość kierowników szkolnych rozumiała ten cel, jak illo tempore, jako przygotowanie materjału popisowego na różne uroczystości gimnazjalne, zaczynając od rocznic państwowych, a kończąc... risum teneatis — imieninami Pani przełożonej... Na szczęście tak źle nie jest, jednakże, zwłaszcza na prowincji sposoby racjonalnego umuzykalnienia młodzieży nie są jeszcze należycie zastosowane. Atmosfera małego miasta, czy miasteczka, pozbawiona środków odżywczych w postaci sceny, lub koncertu składa się na to, że młodzież, mimo najlepsze intencje dyrektora nie ma sposobności do kontaktu z żywą sztuką, nie potrafi wytworzyć sobie własnego poglądu na historyczny rozwój muzyki, nie przeżywa emocyj, związanych z obcowaniem z artystą na estradzie, lub w teatrze.

Nie pomoże tu zresztą i sporadyczny koncert, nawet dobry, ale w programie dorywczym, ułożonym gwoli popisu, a co gorsze — koncert zbiorowy, gdzie każdy numer programu wyraża inną epokę, nastrój no i... jakość wykonania. To też jednym ze środków służących do pobudzenia szerokich sfer młodzieży są **audycje historyczne,** organizowane systematycznie i planowo, obrazujące (bodaj pobieżnie) całokształt rozwoju muzyki europejskiej ze szczególnem uwzględnieniem muzyki polskiej. Te audycje uważałbym raczej jako impuls do poznania poszczególnych epok (klasycznej, romantyzmu), niż jako wyczerpanie przedmiotu. Jasnem bowiem, że przedstawienie w ciągu kilku wieczorów całokształtu chociażby jednej z wymienionych epok jest rzeczą niemożliwą. Zresztą nie o to idzie w danym razie piszącemu.

Opuszczając wystawę, na której spotykamy się z dziełami pendzla różnych szkół i stylów lepiej zrobimy, zapamiętując podobieństwa i różnice tych stylów, niż szereg tytułów i tak zwaną **wzrokową treść** obrazów. Podobnież audycje muzyczne nie powinny nużyć młodzieży, dając za wiele materjału naraz. powinny one raczej być częstsze, zapełniając co dwa, lub trzy tygodnie salę gimnazjalną. Jak się dowiaduję, od jesieni roku ubiegłego zapoczątkował tę akcję (od strony wykonania) „Ormuz", będący w tej chwili jedynym towarzystwem szerzenia umuzykalnienia w kraju. Należy sądzić, że akcja ta, jeśli będzie planową, powinna dać wyniki jaknajkorzystniejsze dla młodzieży naszej. Nie daty biograficzne i nie treść programowa winna pozostać w jej pamięci, ale raczej **wrażenie,** ściśle skojarzone z tłem muzycznem, w jakiem się odbędą audycje. Zostanie **własny pogląd** młodzieży na znaczenie muzyki, jako czynnika kulturalnego i uszlachetniającego zarazem. A może wyniesie ona z sali szkolnej przeświadczenie, niemniej ważne, że muzyka ze swoją ewolucją i dążeniu ku nowym formom, ze swoją bezwzględnm apolitycznością, to piękna droga, po której zdążać warto równolegle do praktycznych celów życiowych.

Tym razem niewiele mamy materjału do refleksyj muzycznych. Warszawa wyludniła się, a ci którzy pozostali nie kwapią się, jak to już zaznaczałem, do odwiedzenia jedynego, a jakże uroczego ogrodu muzycznego, jakim jest nasza tradycyjna Dolina Szwajcarska. Zmieniła się już poprzednia impreza, programy są bardziej urozmaicone, ale publiczność wciąż stroni od odrobiny „żywej" muzyki. Nie będę już rzucał porównań z zagranicą, stwierdzam jedynie fakt niezrozumiały nietylko dla mnie, ale i dla licznych w czasie feryj letnich cudzoziemców. I... wydaje mi się raz jeszcze słuszną wszelka rozumna akcja, zmierzająca do przepojenia społeczeństwa umiłowaniem muzyki, w najszerszym znaczeniu i zakresie.

ARTE.

PRENUMERATA: roczna zł. 2.40

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra w jednej szpalcie: na str. 1-ej zł. 1.—; w tekście 70 gr.; za tekstem 50 gr. **Nekrologi** po 20 gr., najmniejszy nekrolog 20 zł. Ogłoszenia cało i półstronicowe wg. cen specjalnych. Ogłoszenia tabelaryczne o 25% drożej. Ogłoszenia w kolorze o 50% drożej. Nieumieszczenie ogłoszenia nie obowiązuje Administracji do podawania powodów.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Konto wydawcy w P. K. O. 21670

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Czackiego 14, tel. 269-40**

Redaktor Naczelny i odpowiedzialny: **Juljusz Domański.**

Wydawca: **Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Ubez. Społ. w Polsce**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80